

26 maja 2019 roku wybory do Parlamentu Europejskiego. Idźmy koniecznie głosować.
Wyberzmy rzeszowianina **Marka Ustrobińskiego**, kandydata nr 3 z listy nr 3 Koalicji Europejskiej

www.naszdom.rzeszow.pl

NA SZ DOM RZESZÓW

MAJ 2019

NR 163

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 5 (163)

ROK XV

ISSN 1895-2046

Indeks 213039



Magdalena Kozikowska-Pieńko i Kornel Pieńko

Aktorzy ci stworzyli w Rzeszowie i prowadzą od 5 lat Akademię Aktorską Artysta. 1 i 2 czerwca w Filharmonii Podkarpackiej muzyczno-taneczny show jubileuszowy w wykonaniu wychowanków tej szkoły

W NUMERZE:



- 4 MŁODZI I CHARYZMATYCZNI
Ryszard Zatorski
- 4 MASKARADA
Elżbieta Stępień
- 5 NA SCENIE W RYNKU
Elżbieta Stępień
- 6 CZYJE SĄ DZIECI?
Dorota Dominik
- 6 PRZESTĘPCA TO PRZESTĘPCA
Bogusław Kobisz
- 7 LUDZIE I MURY
Edward Słupek
- 7 EUROAVIA Z MEDALAMI
Piotr Biernacki
- 8 CHOROBY SKUTKI MOBBINGU
Sylvia Chodorowska-Kozień
- 8 SMAKI GALICYJSKIE
Andrzej Grzywacz
- 9 MOŻE TO JUŻ OSTATNI ŻYD
Bogusław Kotula
- 10 LWÓW NIE ODDAMY
Monika Midura
- 10 KTO ICH DZIŚ PAMIĘTA?
Jerzy Dynia
- 11 FOLKLOR NA SCENIE
Jerzy Dynia
- 11 PRZYJAŹŃ I SPONTANICZNOŚĆ
Andrzej Osiński
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski
- 15 GWIAZDY OCZEKIWANE
Zofia Stopińska
- 16 PRZEPLYNĄĆ POPRZEZ TĘCZĘ
Ryszard Zatorski
- 17 PRZEKRÓJ ARTYSTYCZNYCH WIZJI
Piotr Rędziniak
- 18 VIVAT MONIUSZKO!
Andrzej Szypuła
- 19 STRACHY I CZARY
Andrzej Szypuła
- 20 NASZA CHLUBA ŁUKASIEWICZ
Andrzej Piątek
- 20 PASTELOWO O MONIUSZCE
Andrzej Piątek
- 21 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 22 ROZMAITOŚCI

Wiersz – magazyn literacki
Zdzisława Górka • Beata Sudoł-Kochan •
Mieczysław A. Łyp • Andrzej Sondej • Andrzej
Szypuła • Stefan M. Żarów



Jerzy Maślanka

EUROCORRIDA W LECHISTANIE (2)

Drużyna. Nasze serca dla Europy



Dla Beaty to będzie gratka, ją nie zaskoczy żadna wpadka, bo umie w Europie mieszzać, pamięta kwiaty od prezesa.



Gość nowy tytuł znów zaliczy, ciągle ufają mu rolnicy, może tej grupy być prymusem, choć ma kłopoty z Morfeuszem.



Brudzio zaśląnął teraz z tego, że złapał wreszcie Walentego. W Polsce zaginał ślad po chłopie, lecz go odnalazł w Europie.



Rozpacz rodziców – płaczą „dziecka”, bieda – gdy czmychnie miss Zalewska i pozostawi dla Platformy modne przejrzyste swe reformy.



Minister Kempa „pani pozwoli” w swej imigranckiej życiowej roli a podopiecznych bardzo docenia. Teoretycznie – bo „gości” nie ma.



Jest obatel R. Czarnecki, co poił już z niejednej beczki, wierny, rzetelny i uparty, weteran prawie każdej partii.



Unia na pewno to się zdziwi, z czym to przyjeżdża pan Radziwiłł? Na pewno będzie kochał czule nie POPigułkę, lecz klauzulę.



W drużynie jest przypadek taki, kandydat ten nie byłby taki, też w Europie widzi swą przyszłość, bowiem w Warszawie mu nie wyszło.



Żelazna rezerwa
Suskiego prezes jakby przeoczył, on by dopiero Tuska zaskoczył fenomenalnym swym konceptem, niedoścignionym intelektem.



A Europę żeby uzdrowić, mamy w zanadru Krysię Pawłowicz. Jej mądrość, umiar, szyk i powaga potwierdziłaby wyprana flaga.



Marek to „marka” i chwałą chłopca, zawsze przytuli go Europa. I doświadczony w jej sprawach wielce, a dyplom zrobił też na „brukselce”.

A jednak jest problem
Skryta rozterka jest u każdego, jakąś niepewność wewnętrzną czują, bo kto da lekcje im z angielskiego? Nauczyciele, gdy zastrajkują?

Epilog (chór kandydatów)
Musi nastąpić rzecz epokowa, do tego dążyć wszyscy będziemy, by naszą frakcją zarejestrować: Europejski Klub Głuchoniemych.

PS
To my tworzymy szereg zwarty, to my rządowe rozdajemy karty. Takt, elegancja i kultury smak. Wyborca nas kocha i powie – tak!



MAJOWO W RZESZOWIE

Pod pomnikami i w pochodzie

1 maja w Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy manifestowano przed pomnikiem Zwycięstwa na placu Ofiar Getta w Rzeszowie. Przewodniczący podkarpackich struktur Sojuszu Lewicy Demokratycznej **Wiesław Buż** i szef miejskiej organizacji **Jerzy Filipek** upomnieli się o godną pracę dla wszystkich i godną zapłatę za nią. Konieczny jest szybszy wzrost wynagrodzeń i stabilny system emerytalny. Następnie na czele z Orkiestrą Dętą Kolejarzy w Rzeszowie o ponadstuletniej tradycji pomaszzerowano w pochodzie pod pomnik Czynu Rewolucyjnego, gdzie też złożono kwiaty.



Szlachetność działań

2 maja także w Rzeszowie święcono Dzień Flagi. Na Rynek wniesiona została kilkudziesięciometrowa biało-czerwona flaga. Była kompania honorowa i orkiestra wystawione przez 21. Brygadę Strzelców Podhalańskich, reprezentacje innych służb mundurowych, poczty sztandarowe organizacji społecznych i młodzieży. Przybyli licznie rzeszowianie. W wystąpieniu z tej okazji zastępca prezydenta Rzeszowa **Marek Ustrobiński** podkreślił wagę symbolu, jakim jest flaga narodowa. – Szanując i ceniąc te atrybuty narodowej tożsamości, wszyscy szanujemy i cenimy minione pokolenia Polaków,

a także dajemy dobre świadectwo o sobie. Biel to czystości intencji i szlachetność działań, czerwienią to waleczność, a często także krew przelana za wolność ojczyzny. Kraj, który ceni swoją historię i tradycje, szanuje także flagę i barwy narodowe – powiedział wiceprezydent.

Trzeciomajowe uroczystości

W 228. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja uroczystości w Rzeszowie przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki wojewoda podkarpacka **Ewa Leniart** i marszałek województwa **Władysław Ortyl** wygłosili okolicznościowe przemówienia. Następnie złożono wieńce i wiązanki kwiatów, a pododdziały wojska defilowały przed pomnikiem naczelnika. Grała orkiestra wojskowa.

Po raz piętnasty obchodzono też święto ulicy 3 Maja. Imprezy, które rozpoczął w południe korowód z prezydentem **Tadeuszem Ferencem** na czele, były starannie przygotowane i można było podziwiać na scenach artystów zespołów tanecznych i muzycznych. Na ulicy 3 Maja zachęcały m.in. potrawami stoiska z chorwackimi i węgierskimi specjałami, bo w tym roku Rzeszów gościł delegacje partnerskich miast – ze Splitu i Nyíregyházy. Święto wieńczyła na estradzie w Rynku opera *Straszny dwór*. I tylko znowu nie dopisała aura – było deszczowo i zimno. ■



Fot. Aleksander Baranowski (2)

Nasz Dom Rzeszów
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, rzatorski@interia.pl

oraz Dorota Dominik, Jerzy Dynia, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,
Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop,
Edward Słupek, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX STUDIO
GRAFIK ZINE
DRUKARNIA WYDawniczo
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

RZESZÓW
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE



Rozmowa z kandydatem do Parlamentu Europejskiego Markiem Ustrobińskim

Jedyny samorządowiec z Rzeszowa kandydatem do europarlamentu. Bezpartyjny, popierany przez SLD. Rzeszowianin, tu się urodził i tu mieszka. Kształcił się w dawnej „osiemnastce”, czyli Szkole Podstawowej przy Dąbrowskiego, potem w IV LO im. Kopernika i na Politechnice Rzeszowskiej, gdzie uzyskał kwalifikacje inżynierskie z zakresu budownictwa. Po studiach zajmował się budową mostów i dróg.

□ Jest Pan zastępcą prezydenta Rzeszowa, pierwszym zastępcą prezydenta Tadeusza Ferenc, od 14 lat. To prawie tyle, ile jesteśmy w Unii Europejskiej.

– W urzędzie pracuję nawet o rok dłużej niż jesteśmy w UE, bo już 16 lat.

□ Jak Pan ocenia obecność Polski w Unii z perspektywy naszego miasta, z perspektywy osoby odpowiadającej z racji swej funkcji za sprawy gospodarcze, m.in. za inwestycje, spółki komunalne, planowanie przestrzenne, architekturę, zieleń miejską, drogi, transport, ochronę zabytków?

– Widzę same korzyści. Przez półtorej dekady zainwestowaliśmy około 3 mld złotych i tyle samo pozyskaliśmy z Unii na ważne dla mieszkańców inwestycje w Rzeszowie, a trzeba jeszcze dodać do tego pieniądze unijne pozyskane przez uczelnie, szkoły i przedsiębiorców. To jest do tej pory w sumie 5,5 mld złotych. Takie blisko cztery roczne budżety miasta. W jakim dziś byśmy byli miejscu bez tych środków, łatwo sobie odpowiedzieć.

□ Widać to w każdym zakątku Rzeszowa.

– Najwięcej z tego poszło na inwestycje komunikacyjne. Wszystkie ulice zostały przebudowane, poczynając od ciągów Krakowska – Witosza – Batalionów Chłopskich – Powstańców Warszawy – Armii Krajowej – Lwowska. Przez środek miasta to była Dąbrowskiego – Lisa-Kuli – Cieplickiego – Marszałkowska – Lubelska. W międzyczasie i Piłsudskiego została przebudowana cała i wiele innych ulic. Ale poza tym zakupione zostały nowe autobusy, powstał obszarowy system kierowania ruchem, praktycznie wszystkie sygnalizacje w mieście zostały zmienione. Powstała bezprzewodowa cyfrowa platforma przesyłania danych do regulacji ruchem z priorytetem dla autobusów. I ciekawostka – w 2017 roku w Londynie ten nasz bezprzewodowy system transmisji danych uzyskał pierwszą nagrodę GLOTEL za najlepszą w świecie transformację cyfrową dla jednego z elementów systemu transportowego. Wygraliśmy z firmami Huawei czy Motorola. Nasz pomysł był najlepszy, a nagroda ta do dziś promuje Rzeszów w świecie. Pieniądze unijne wpłynęły na poprawę estetyki ulic, chodników czy oświetlenia, ale i spowodowały także rozwój innowacyjności oraz zaistnienie z dobrymi pomysłami w globalnym obszarze informatycznym. Dwa razy Rzeszów uznany został Smart City, inteligentnym miastem, i nagrodzony, podobnie jak prezydent Ferenc został dwukrotnie uhonorowany tytułem Człowiek Roku za aktywne wprowadzanie nowości w swoim mieście. Ze środków unijnych wybu-

dowaliśmy nowe szkoły, przedszkola, żłobki, place zabaw, czyli stworzyliśmy infrastrukturę w obszarze edukacji i organizacji wolnego czasu dla dzieci i młodzieży. Udało się nam też uzyskać potężne unijne pieniądze na tzw. kanał ulgi – na inwestycje z zakresu gospodarki wodno-ściekowej, poczynając od nowoczesnego ujęcia i uzdatniania wody w Zwięzycy po taką oczyszczalnię ścieków i na końcu suszarnię odpadów. Mamy jeden z najnowocześniejszych systemów wodno-ściekowych w Europie. Bo przecież technologia uzdatniania wody w Rzeszowie jest taka sama jak w Brukseli i zdalna do picia prosto z kranu bez przegotowania. I cały czas od 2006 roku modernizujemy ten system wodno-kanalizacyjny.

□ To dobre doświadczenie Pańskie na drodze do Brukseli, do europarlamentu...

– Raczej dobre doświadczenie dla naszych mieszkańców, bo dzięki środkom unijnymi, które są bardzo korzystne (w pierwszej perspektywie na każde wyłożone przez nas 25 złotych otrzymywaliśmy z Unii 75 zł, a w drugiej, czyli obecnej perspektywie, jeszcze korzystniej bo w stosunku 15 do 85). To naprawdę przyspieszyło rozwój miasta. I w tym czasie, co bardzo ważne, prezydent Ferenc poszerzył Rzeszów o 136 proc., czyli do 126 km kwadratowych obecnie. A bez tego nie byłoby przecież gdzie tych unijnych pieniędzy wbudować. Spójrzmy tylko na niektóre punkty – teren aktywności ekonomicznej Dworzysko to obszar przyłączony, most Mazowieckiego jest na terenie przyłączonym, podobnie łącznik do autostrady A4 czy kanalizacja deszczowa na Budziwoju za 100 milionów też jest na terenie przyłączonym. I tak można by wymieniać – szkoła na Załężu, na Karoliny Kózki, osiedle Słoneczny Stok... Środki unijne dały niespotykane wcześniej możliwości rozwoju miasta i przy ich pomocy w ogromnej mierze zaspokajane były potrzeby mieszkańców.

□ Rzeszów miał już europośla – byłego prezydenta miasta dr. Mieczysława Janowskiego, teraz kolejny prezydent mierzy w kierunku Brukseli...

– Zastępca prezydenta gwoli ścisłości.

□ Ale samorządowiec i to z Rzeszowa. Jedyny taki na liście Koalicji Europejskiej. I ta ścieżka po mandat europośla wydaje się najwłaściwsza, zważywszy w tym kontekście unijnym na Pańskie doświadczenie i kontakty.

– Rzeczywiście, praca samorządowa do tego przygotowuje i pozwala pewne sprawy widzieć ostrzej i realniej, umieć rozmawiać z decydentami różnych szczebli i z ludźmi, dla których się

to wszystko buduje – drogi, mieszkania, szkoły, ośrodki zdrowia czy kultury. Należy pamiętać, że na końcu jest zawsze konkretny człowiek, dla którego się to wszystko robi. A sposób osiągania tego celu to jest już kwestia odpowiedniego działania, czego uczy praca w samorządzie, zwłaszcza pod takim szefem jak prezydent Ferenc.

□ Z tego wynika, że Pan nie musi się uczyć od podstaw, jak te kontakty z partnerami unijnymi nawiązywać, jak poruszać się w obszarze problemów europejskich, z myślą o potrzebach polskich samorządów i konkretnie Rzeszowa?

– W ciągu 14 lat pracy jako zastępca prezydenta byłem przez sześć lat przewodniczącym zespołu Unii Metropolii Polskich, teraz od dwóch lat członkiem panelu przy ministrze infrastruktury i budownictwa. Te sprawy pozwoliły mi nabrać doświadczenia nie tylko rzeszowskiego. Bo przecież kiedy na potrzeby Euro 2012 były budowane autostrady w Polsce, to uczestniczyłem z delegacji prezydenta w przygotowywaniu i realizacji tych inwestycji wspólnie z rządem. Nikt też już nie pamięta, albo nie chce pamiętać, że o drogę szybkiego ruchu S19 zaczynał się tutaj starać prezydent Ferenc i to przedsięwzięcie określane hasłem jedna droga – cztery kraje miało swój początek w podpisanej deklaracji w Łańcucie z udziałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wielokrotnie w tej sprawie konferowali prezydenci Rzeszowa, Lublina i Białegostoku. Wielokrotnie też w tej sprawie występowała Unia Metropolii Polskich.

□ Dlaczego Pan akurat powinien zostać wybrany europośłem?

– Bo cała moja działalność zawodowa i samorządowa była i jest skierowana na potrzeby ludzi, a rolą europarlamentu jest dbanie o swoich mieszkańców. Swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystam, by decyzje kolegialne w Parlamencie Europejskim zapadały z korzyścią dla naszego kraju, w tym naszego regionu i Rzeszowa jako stolicy województwa. Życie przynosi różne rozwiązania. Tak jak Rzeszów korzystał z unijnych możliwości i w trzynastym miesiącu wybudowany został np. most Mazowieckiego oraz połączenie traktem od ronda Kuronia po rondo Ulmów, tak i tę szansę parlamentarną – jeśli wyborcy mi zaufają – wykorzystam dla Rzeszowa, by powrócić jeszcze z większym doświadczeniem i z europejskimi kontaktami do swojego miasta.

■ Rozmawiał Ryszard ZATORSKI

MŁODZI I CHARYZMATYCZNI

Muzyczno-taneczny show na jubileusz

Już niebawem, bo 1 i 2 czerwca, w każdym dniu o godzinie 15.00 i 19.00 podczas jubileuszowego koncertu w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie Akademia Aktorska Artysta świętować będzie swoje 5-lecie. Z radością oznajmiają i zapraszają na to wydarzenie twórcy Akademii, małżeństwo aktorów **Magdalena Kozikowska-Pieńko** i **Kornel Pieńko**. – Charyzmatyczni, młodzi artyści, chór z towarzyszeniem zespołu i porywające utwory musicalowe w aranżacjach Rafała Czarnackiego, czegoś takiego w historii naszej Akademii jeszcze nie było – zapewniają. Bilety po 20 złotych są do kupienia na stronie <http://www.akademiaartysta.pl/bilety/>. Dochód z tej imprezy zasili Fundację Artysta, która wspiera zdolnych, a nie zawsze zasobnych uczniów w Akademii.

Wszyscy nazywani są tutaj studentami, a w nieodległym czasie być może Akademia uzyska też prawny status licencjonowanej uczelni, jedynej takiej w Rzeszowie, która będzie kształcić i wystawiać dyplomy aktorskie licencjackie. Zaczynano skromnie, z pomysłem na zagospodarowanie czasu dzieciom i młodzieży zajęciami artystycznymi podczas ferii, teraz jest to szkoła całoroczna, oficjalnie wpisana do rejestru szkół niepublicznych. Zajęcia odbywają się zatem w cyklach semestralnych. Setki jej absolwentów zyskało szlify przydatne jeśli nie konkretnie w zawodach artystycznych, to w ukształtowaniu bezcennej wrażliwości i umiejętności. Niektórzy jednak kontynuują studia w państwowych szkołach wyższych teatralnych i filmowych.

W zapowiadanych, niezwykłym koncercie jubileuszowym będzie można usłyszeć i podziwiać w scenicznej oprawie 16 utworów z największych światowych musicali, m.in. z wystawianych w poprzednich latach przez Akademię, jak *Inkonyama, to znaczy lew*, *Historia Króla Zwierząt* czy *Fame*, *Grease* oraz *Mamma Mia*, ale i z *Chicago*, *Hair*, *Nine* i innych. Według zapewnień gospodarzy i bohaterów jubileuszu należy się spodziewać w tym przekazie oprócz aktorskiego śpiewu adeptów Akademii, także niesamowitej gry świateł, kostiumów oraz animacji, które wyjątkową scenografią wprowadzą widzów w ten magiczny świat musicali. Muzyczno-taneczny show wzbogaci występ chóru Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, przygotowany przez Bożenę Stasiowską-Chrobak oraz kilkunastoosobowego zespołu instrumentalistów pod kierownictwem muzycznym Rafała Czarnackiego. Choreografię przygotowała Marlena Wróblewska.

Ciągle pamiętany jest pierwszy pokaz musicalowy Akademii. Zachwyciła widownię Magdalena Kozikowska-Pieńko, także jako aktorka, wymarzoną i wyreżyserowaną przez siebie widowiskiem muzycznym *Inkonyama to znaczy lew*. *Historia Króla Zwierząt*, który zagościł premierowo na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej 26 czerwca 2015 r. i powtórzony był tam jeszcze trzykrotnie w kolejne dni. A był to czas tropikalnych upałów u nas i pechowej awarii klimatyzacji w teatrze. Ze wszystkim udało się jed-



Wykonawcy musicalu „Mamma Mia” w 2018 r.

nak uporać, pozostały niezapomniane wrażenia artystyczne – pojawił się zatem teatr muzyczny, o którym wiele osób marzyło w naszym mieście. Teatr muzyczny w rozrywkowej, estradowej formie przekazu. Magda i Kornel, którzy wymyślili i prowadzą edukację teatralną w ramach stworzonej przez nich Akademii Aktorskiej Artysta, sprostali trudniejszej roli, bo to niezwykle skomplikowane zadanie artystyczne wykonali z amatorami – dziećmi, młodzieżą i dorosłymi pasjonatami, których przygotowali do tej gry teatralnej. I tak było w kolejnych latach. Reżyserko Magdalena Kozikowska-Pieńko zadebiutowała wtedy w pełni udanie na własnej wszak scenie, bo na co dzień jest aktorką w Teatrze Siemaszkowej, gdzie również śpiewnie oraz tanecznie niedługo raz potwierdziła swój talent.

Ta Akademia to nie tylko wspanała edukacyjno-wychowawcza działalność codzienna, ale i godna podziwu nowatorska artystycznie nomen omen propozycja społeczna Artysty. W każdym z tych przygotowanych do tej pory widowisk zawsze kilkadziesiąt osób na scenie, danie satysfakcji wystąpienia nieraz nawet po kilku osobom w tej samej roli, to w równym stopniu był zabieg artystyczny co i wychowawczy. W obydwu tych odcieniach ze znakomitym skutkiem. A ileż

sprawności tanecznej, wokalne i choreograficznej wykazali wychowankowie Akademii przygotowani w tym względzie m.in. przez wytrawną baletmistrzynię Lailę Arifulinę. Podobnie jak mistrzami scenicznego zachowania dla adeptów tej szkoły i nauczycielami byli i są od początku koledzy Magdy i Kornela, aktorzy z Siemaszkowej – Justyna Król, Małgorzata Pruchnik-Chołka i Michał Chołka.

Przez minione pięć lat dla setek słuchaczy Akademii Aktorskiej Artysta było to i jest nadal spotkanie z aktorstwem, piękne przeżycie emocjonalne i artystyczne. Bo szkoła – jak zapewniają Madzia i Kornel – powstała właśnie z myślą o dzieciach, młodzieży i studentach, a nawet osobach dorosłych, chcących rozpocząć swoją przygodę z aktorstwem filmowym czy teatralnym. Rozwijanie pasji odbywa się pod okiem profesjonalnych, doświadczonych instruktorów. Kadre uzupełniają aktorzy, reżyserzy, operatorzy kamer, na co dzień pracujący w teatrach oraz na planach filmowych. Akademia ma swoje lokum i sale prób w pobliżu Teatru im. Siemaszkowej, w gmachu znanego rzeszowianom jako NOT przy ulicy Kopernika 1.

■ Ryszard ZATORSKI

Patronat miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”

MASKARADA

10. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ożywionej Formy (19–23 maja)

W jubileuszowej, dziesiątej już Maskaradzie, przez pięć dni można będzie zobaczyć kilkanaście spektakli zaproszonych teatrów i premiery rzeszowskiej Maski. W pierwszym dniu będzie to wspólna z Centrum Kultury w Lublinie realizacja widowiska *#chybanieja* w reżyserii Pawła Passiniego – spektakl dla młodzieży i dorosłych na własnej

dużej scenie. A we wtorek 21 maja w Teatrze im. W. Siemaszkowej artyści Maski znowu premierowo przedstawią spektakl rodzinny *Zaginiony świat* w reżyserii Grzegorza Grecasa. Obydwie sztuki zaprezentowane będą poza konkursem. Podobnie jak i otwierające festiwal widowisko plenerowe przed Niezłą Sztuką *Osobliwe zdarzenie* Teatru Lalki Tęczą czy

Patronat miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”

NA SCENIE W RYNKU

XV Międzynarodowy Festiwal Piosenki Hartbex Carpathia Festival (17–19 maja 2019)

Festiwal wymyśliła dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie **Anna Czenczek** i od początku jest jego dyrektorem. Promuje on uzdolnionych młodych artystów i prezentuje różnorodność kultury muzycznej Europy i świata. Przypomnijmy, że Grand Prix festiwalu zdobywali tu kolejno Bartosz Jaśkowski, Tomasz Szczepanik z zespołem Pectus, Peter Cmorik ze Słowacji, Mateusz Krautwurst z zespołem The Positive, Adam Ďurica Band ze Słowacji, tercet 3nity Brothers z Francji, Ralph Kamiński, Anna Grześlak, zespół Call me Steve ze Słowacji, Safi Rakover z Francji, Jakub Prachowski, Anna Cyzon z Kanady, Eleonora Vecchio z Włoch, Neringa Siaudikyte z Litwy. Tradycją festiwalu są otwierające imprezę premiery spektakli wokalnotancznych CSW w reżyserii Anny Czenczek, z towarzyszeniem orkiestry festiwalowej. Wstęp na wszystkie koncerty festiwalowe jest bezpłatny. Organizatorami festiwalu są Urząd Miasta Rzeszowa, Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie i Estrada Rzeszowska.

W **piątek, 17 maja**, od godziny 17.00–23.00 można obserwować w Rynku próby do koncertów festiwalowych na estradzie przed ratuszem.



Ania Dąbrowska



Artyści Centrum Sztuki Wokalnej

W **sobotę, 18 maja**, o godz. 18.00 także koncert **Ani „AniKi” Dąbrowskiej** – uczennicy CSW w Rzeszowie, zwyciężczyni The Voice Kids 2 oraz najmłodszych artystów, laureatów festiwalu w kraju i za granicą oraz programów telewizyjnych. Od 19.00 zaś można słuchać uczestniczących w przesłuchaniach konkursowych wokalistów z towarzyszeniem Orkiestry Festiwalowej **Tomasza Filipczaka**. Wystąpią z Polski Kacper Dąbrowski, Marcin Jajkiewicz, Julia Kawa, Iga Kozacka, Klaudia Kulawik, Anna Lan, Oliwia Skóra, Wiktoria Tracz, Aga Twardowska, z Rosji Alexey Chernyshev, z Litwy Valerija Iljinaite, z Ukrainy Diana Koroliuk i Maria Trusz, z Włoch Dorothy Manzo oraz z Malty Lyndsay Pace. O godzinie 20.30 przewidziane jest uroczyste otwarcie jubileuszowego festiwalu przez prezydenta Rzeszowa **Tadeusza Ferencę** oraz gości specjalnych. A o godz. 21.00 „Serca gwiazd” – koncert z udziałem **Haliny Frąckowiak** oraz artystów CSW z towarzyszeniem orkiestry Tomasza Filipczaka.



Anna Czenczek

w składzie z nim jako pianistą i aranżerem, a ponadto zagrają: Mirosław Wiśniewski – bas, Przemysław Kuczyński – perkusja, Jan Malecha – gitara, Piotr „Ziarek” Ziarkiewicz – trąbka, Mariusz „Fazi” Mielczarek – saksofony, Andrzej Rękas – puzon.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

Prezydent Miasta Rzeszowa Tadeusz Ferenc zaprasza

XV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI

RZESZÓW

HARTBEX CARPATHIA FESTIVAL 2019

17 MAJ 19

GOŚCI SPECJALNI

18.05 **ANIA „ANIKA” DĄBROWSKA** GODZ. 18.00

18.05 **HALINA FRĄCKOWIAK** GODZ. 21.00

19.05 **MICHAŁ SZPAK** GODZ. 20.45

KRZYSZTOF DZIKOWSKI

W **niedzielę, 19 maja**, o godz. 18.30 „Co nam zostało z tamtych lat” – koncert w wykonaniu artystów Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie oraz laureatów wcześniejszych edycji festiwalu z towarzyszeniem Orkiestry Festiwalowej Tomasza Filipczaka. A o godz. 19.00 koncert laureatów tegorocznego festiwalu, potem ogłoszenie wyników i wręczenie nagród laureatom. O godzinie 20.45 na scenie w Rynku rozpocznie się koncert kolejnej gwiazdy festiwalu – **Michała Szpaka**.

Gośćmi honorowymi festiwalu będą Halina Frąckowiak i Krzysztof Dzikowski, a także znajdują się w składzie jury pod przewodnictwem prof. **Anny Janosz**, w którym zasiądą również Onutė Žukienė, Dorota Szpetkowska, Marek Kościkiewicz, Wojciech Wójcicki, Roman Owsiak i Tomasz Filipczak – przewodniczący komisji kwalifikacyjnej i szef orkiestry festiwalowej

w składzie z nim jako pianistą i aranżerem, a ponadto zagrają: Mirosław Wiśniewski – bas, Przemysław Kuczyński – perkusja, Jan Malecha – gitara, Piotr „Ziarek” Ziarkiewicz – trąbka, Mariusz „Fazi” Mielczarek – saksofony, Andrzej Rękas – puzon.



Kubuś P., *Siostry* na scenie Kacperka – etudy studentów warszawskiej Akademii Teatralnej Wydziału Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku.

Natomiast w festiwalowe szranki konkursu zakwalifikowały się spektakle: z Polski *Kruk krukowi* (Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu), *Osobliwe zdarzenie* (Państwowy Teatr Lalki Tęcza), *Smaczne, proszę Wilka!* (Teatr Lalek Białaluka), *Little Shop of Horrors* (Białostocki Teatr Lalek), *Minutka* (Teatr Baj), *Książę i Prawda* (Opolski Teatr Lalki i Aktora), *Kordian* (Śląski Teatr Lalki i Aktora Ateneum), *Pomelo jest zakochany... w żabie, deszczu i nie tylko* (Teatr Fraktal), *Pożegnanie jesieni* (Te-

atr Malabar Hotel) oraz z Grecji *Żyrafa* (Hop Signor Puppet Theatre), ze Słowacji *Stories of Walls* (Bratislava Puppet Theatre) i z Japonii *Okhotsk-a Paradise of the end* (Yamabiko-za Theatre of Sapporo).

A ponadto jeszcze kilkanaście wydarzeń towarzyszących i poszerzających nastrój teatru ożywionej formy – wernisaże, konferencje i panele dyskusyjne, spotkania z twórcami, koncerty, działania kreatywno-podwórkowe oraz warsztaty plastyczne, baletowe i teatralne.

■ Andrzej OSIŃSKI

CZYJE SĄ DZIECI?

Łatwiej „troszczyć się” kampanijnie i wyborczo

Rodzice chyba zapomnieli, iż dzieci bardziej niż czeokolwiek innego potrzebują takich zasad życia, które jasno ustalają, co jest dobre, a co złe.

Robert Coles, psychiatra



Dorota Dominik

„Wszystkie dzieci są nasze”. Tak to chyba brzmiało, choć o tym sloganie mało kto dziś pamięta. Dzieci są nasze, gdy pojawiają się problemy makro, ot choćby w ostatnich wydarzeniach od prawa do lewa: od wara od naszych dzieci do ręka podniesiona na dzieci to jest ręka podniesiona na Polskę. W kampanii wyborczej mniej lub jeszcze mniej mądrze każdy przyznaje się do dzieci, w końcu zawsze dobrze brzmi troska o „przyszłość narodu”. Niewątpliwie na początku dzieci „są” rodziców, jednak nie są ich własnością, co skwapliwie przyznają specje od praw dziecka. O ile mądrość ludowa mówi, że aby wychować człowieka, potrzebna jest cała wioska, to fakty i rzeczywistość prawna temu przeczą.

Polskie prawo jest tak dziwnie skonstruowane, że rodzicom przyznaje wyłączność na posiadanie „władzy rodzicielskiej” nawet w sytuacji głębokiej dysfunkcji, patologii życia rodzinnego, a nawet okrucieństwa. Bez zgody rodzica nikomu nie wolno do dziecka się zbliżyć, skorygować złego zachowania, upomnieć. Bez tej zgody dziecko nie może spotkać się z psychologiem, lekarzem, wziąć udziału w zajęciach np.

o prawach człowieka czy stawianiu granic. Rodzic ma prawo dziecku szkodzić, np. nie szczepić go lub bagatelizować problemy wychowawcze i rozwojowe.

Szkoła i inne instytucje wychowawcze nie mają natomiast żadnych skutecznych narzędzi do tego, aby zapobiegać niepożądanym i ryzykownym zachowaniom uczniów. Nie można usunąć ze szkoły zdemoralizowanego nastolatka handlującego prochami, a niebezpiecznie agresywnego malucha specjalistycznie zdiagnozować bez owej rodzicielskiej zgody (chyba że za zgodą sądu, co bywa problematyczne i trwające wiele miesięcy). W przypadku podjęcia przez nauczycieli jakiegokolwiek próby korekty złego zachowania dzieciaka w szkole rodzice zamiast współpracy i pochylenia się wspólnie z pedagogami nad rozwiązaniem, niejednokrotnie wołają konfrontację, kierując do szkoły wszelkie możliwe kontrole (kuratorium, wydziały edukacji, rzecznika praw dziecka). Krąg się zamyka, gdyż kontrolerzy najczęściej przyznają rację... rodzicom. Nawet obniżenie uczniowi oceny ze sprawowania miewa swój finał w... sądzie. Oliwy do ognia dolewają i dziennikarze w rozmaitych publikacjach ukazujących „bohaterskie” matki Polki uciekające przed Barnevernet, czyli norweskim urzędem ochrony praw dzieci. Mało kto natomiast sprawdza powody, dla których prowadzona jest interwencja tego postrachu polskich

rodzin. Często okazuje się, że alkoholizm, przemoc, agresja, głęboka niewydolność wychowawcza, przyzwolenie na łamanie prawa to w naszej swojskiej mentalności za mało, aby ingerować w „szczęśliwość” życia rodzinnego. Istnienie urzędu stojącego na straży prawidłowego wychowania młodego pokolenia w rodzaju Barnevernet nie będzie w Polsce możliwe nigdy, gdyż rodzina jest święta, a rodzic ma zawsze rację.

Skąd gorzkie słowa? Nie tylko zabójstwo ucznia dokonane przez rówieśnika-nożownika w warszawskiej podstawówce, ale coraz więcej nie tak drastycznych (na razie) wydarzeń nasuwają pytanie, gdzie jest początek dramatu. Czy w wychowaniu bez granic i zasad, w przyzwoleniu czy niedostrzeganiu i niereagowaniu na agresję? W braku rodzicielskich kompetencji połączonych z naiwną wiarą, że „kochany synus/córunia” nie może być niebezpieczny, może w kompletnej bezradności szkoły wynikającej tak z braku możliwości stosowania odpowiednich sankcji czy bardziej z lęku nauczycieli przed kolejną kontrolą (może lepiej nic nie robić, bo po co się narażać). Dzieci nie wychowują się same. Do tego potrzebni są współpracujący dorośli, którzy uczą dzieci zasad i ponoszenia konsekwencji postępów. Póki co łatwiej „troszczyć się” o dzieci kampanijnie i wyborczo.

■ Dorota DOMINIK

PRZESTĘPCA TO PRZESTĘPCA

Księża pedofile skrzywdzili tysiące dzieci i krzywdzą nadal



Bogusław Kobisz

Film *Kler* miał w Polsce największą widownię i odegrał pozytywną rolę edukacyjną. Młodzież i dorosłych wyczulił na zjawisko pedofilii w Kościele. Pedofilia to choroba, na którą zachorował Kościół na całym świecie. Tragiczny, ale stał się dziś obiegowym, żart: – Co to jest seksturystyka? – To przenoszenie księdza z jednej parafii do drugiej. Nie jesteście ani osamotnieni, ani najgorsi.

W Pensylwanii (USA) przez 70 lat księża pedofile skrzywdzili ponad tysiąc dzieci. Czyny wobec tych dziewcząt i chłopców w dużej mierze przedawniły się. Oznacza to, że tych księży nie można w myśl obowiązujących przepisów prawa ukarać. Tylko dwóch spośród tych popolitych przestępców w sutannach można dzisiaj skazać. W stanie Pensylwania prokurator generalny ogłosił licząc ponad tysiąc stron specjalny raport na temat nadużyć seksualnych w sześciu diecezjach katolickich tego stanu. Stanowe władze kościelne kwestionują wybrane fragmenty ustaleń raportu i rozpoczynają batalię sądową.

Amerycanie są zszokowani. Choć sprawa pedofilii w Kościele jest w Stanach Zjednoczonych badana od wielu lat, to tak obszerne raporty na ten temat jeszcze nie było. Śledztwo prowadziła wielka ława przysięgłych. Według prawa amerykańskiego stanowi ona niezależne od sądu ciało, które może prowadzić własne dochodzenia, przesłuchiwać świadków, żądać dostępu do dokumentów, publikować swoje ustalenia i oceniać, czy mogą być one podstawą do wszczęcia procedur prawa karnego. Sprawę pedofilii pensylwańska ława przysięgłych badała przez prawie dwa lata. Zbadała dwa miliony dokumentów, wysłuchała licznych relacji ofiar i świadków. Ustalono, że przez długie lata, także w okresie pontyfikatu Jana Pawła II, około 300 księży diecezjalnych dopuściło się nadużyć seksualnych względem około tysiąca nieletnich. Ustalono, że miejscowi biskupi nie reagowali tak jak powinni, a nawet starali się nadużycia tuszować. Dowiedziono, że kard. Donald Wuerl, arcybiskup Waszyngtonu, pomagał finansowo odsuniętym wskutek oskarżeń od posługi księżom. A będąc jeszcze ordynariuszem w Pittsburghu, pomagał w jednym przypadku, w ugodzie pozasądowej zawartej z jedną z ofiar. Za odstąpienie od oskarżeń Kościół zapłacił wówczas 900 tysięcy dolarów. Ustalono, że

Watykan otaczał zjawisko pedofilii tzw. dononem dyskrecji. Ustalono, że siedmiu księży, pełniąc funkcje dyrektorów szkół, wychowawców młodzieży po ujawnieniu ich pedofilskich zachowań trafiło na kilkumiesięczną terapię do Kanady, a później wróciło do pracy z dziećmi i młodzieżą.

Nie jest rzeczą naganną pomagać księżom, ale nie może ta pomoc stanowić udziału w przestępstwie czy też w jego ukrywaniu. Kościół musi się oczyścić „do spodu”. Ukarać i rozliczyć należy wszystkich duchownych, którzy dopuścili się pedofilii – wszystkich bez względu na ich pozycję w hierarchii kościelnej. Również tych, którzy ukrywali przestępstwa i tolerowali pedofilską działalność. Czym różni się pedofil w sutannie gwałcący dziesięcioletnią dziewczynkę od pedofila, który ma na sobie dżinsy? Różnią się tylko ubiorem, a ten nie może różnicować ich odpowiedzialności wobec prawa.

Australia, Niemcy, Polska, Irlandia, Francja itd. Świat zaczyna się budzić, ludzie zaczynają mówić o tym, co ich spotkało, mimo tego, że boli, mimo tego, że wstyd. Nie dziwię się, że Watykan przeprasza i ubolewa. Ważne, że nie milczy, ważne, że problem dostrzega. Niektórzy spośród tych, którzy temu tematowi przyglądają się bliżej, twierdzą, że leży on głębiej. Twierdzą,

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

że wadliwy jest sposób naboru do seminariów i system kształcenia duchownych. Przez lata rozwijała się ta patologia. W wielu przypadkach do seminariów duchownych dostawali się ludzie z różnego rodzaju urazami psychicznymi. Często sutanna kryła ich „pokręconą” psychikę. Ich nauczyciele i starsi koledzy tolerowali przez lata różne dziwaczne zachowania księży.

Przez wiele lat zmiatano pod dywan na całym katolickim świecie przypadki pedofilii w Kościele. Czyniono to w źle pojętym interesie Kościoła. Stworzono w ten sposób przyjazne środowisko dla zbrojców i przestępców. To w rezultacie doprowadziło niemalże do powszechności tego typu przestępstw z udziałem duchownych. Oczyszczenie Kościoła może do-

tknąć imion papieży, kardynałów, biskupów, świętych i błogosławionych. Trzeba się z tym zmierzyć. Nie ma, że boli! Polecam oglądnąć film produkcji rumuńskiej *Buntownicy z seminarium*, który wyjaśnia to, co film *Kler* zaledwie liźnął.

■ Bogusław KOBISZ

LUDZIE I MURY

60-lecie Spółdzielni Zodiak



Edward Słupek

W jednym z wcześniejszych wydań miesięcznika sygnalizowałem jubileusz 60-lecia naszej Spółdzielni Zodiak. Było to w smutnych okolicznościach śmierci naszego współpracownika, wiceprezesa Marka Łosiewicza.

Wszakże funkcjonowanie spółdzielni to z małymi wyjątkami działalność radosna. Budowanie, kreowanie nowej rzeczywistości architektonicznej Rzeszowa jak najbardziej o tym zaświadcza. Przez 60 lat istnienia spółdzielni jej pracownicy stworzyli mnóstwo obiektów mieszkalnych i innych, które nieźle wkomponowały się w krajobraz Rzeszowa. Od pierwszego obiektu wybudowanego w latach 60. ubiegłego wieku przy ul. Jagiellońskiej 21 po nowoczesne osiedle mieszkaniowe zlokalizowane na osiedlu Staromieście Ogrody. To świetna intymna lokalizacja skomunikowana mostem na Wisłoku im. Tadeusza Mazowieckiego oraz niebawem także łącznikiem wybudowanym staraniem samorządu Rzeszowa, a łączącym ulicę Lubelską z Warszawską. Doprawdy perspektywiczne miejsce do zamieszkania, najbliższe przemysłowej strefie lotniskowej.

Jestem prawie pewien, że Rzeszów powiększy się o tereny bliskiego Trzebowniska i innych miejscowości z tej gminy. Zaletą tej lokalizacji jest także to, że osiedle na 2 tysiące miesz-

kań powstaje według planu zagospodarowania przestrzennego. Czyli już dziś wiadomo, że krajobrazu nie przesłonią mieszkalne wysokościowce, od których dla wygody zamieszkiwania odchodzi większość miast europejskich. Na powstającym osiedlu zaprojektowano odpowiednią infrastrukturę towarzyszącą. Przewidziano tak niezbędne garaże podziemne oraz wielką liczbę miejsc postojowych dla samochodów mieszkańców. Być może uda się na tym osiedlu wybudować nowoczesny kompleks senioralny tak niezbędny dla starzejącego się społeczeństwa. Rozpoczęła się budowa nowego kościoła.

Do naszej spółdzielni przyłgnęła nazwa własnościowa. Już w owych latach 60. spółdzielnia preferowała sprzedaż mieszkań na własność, a nawet – co jest ciekawostką – za dolary. Ówczesne mieszkanie 60-metrowe, np. przy ul. Jagiellońskiej, kosztowało ponad 2 tys. dolarów. Charakter własnościowy spółdzielni to także budowa setek domków jednorodzinnych, a także w zabudowie szeregowej. Do dzisiaj mieszka tam establishment miasta w świetnych lokalizacjach osiedla Mieszka I, osiedla Paderewskiego, Pobitna i innych. Osiedle Pobitno Południe dopełnia zurbanizowanie dawnej wsi Pobitno. Ceny mieszkań w tej lokalizacji należą do najwyższych w Rzeszowie. Usytuowanie na stoku i bliskość najpraktyczniejszych obiektów niezbędnych zamieszkiwaniu dopełnia atrakcyjności. Wygoda zamieszkiwania na osiedlu Króla Augusta jest doceniana. Tam powstał blok z jedną z największych instalacji solarnych na bu-

dynku mieszkalnym w Polsce. Energooszczędność obiektu sprawdza się w praktycznym użytkowaniu. Broni się założenie projektowe osiedla Paderewskiego. Świetnie skomunikowane o raczej niskiej zabudowie, o dostatecznej infrastrukturze parkingowej. Wokół osiedla pełna infrastruktura, o jakiej mogłoby się marzyć niejednemu małemu miastu. To tylko przykłady realizacyjne budów spółdzielczych, które bronią się latami użytkowania.

Cały czas piszę o tytułowych murach, co stanowi istotę substancji spółdzielczej. Wszystko to stworzyli ludzie, którzy przez 60 lat istnienia spółdzielni w niej pracowali i działali w instytucjach samorządu spółdzielczego. Chciałoby się ich wszystkich wymienić i w ten sposób uszanować. W takim krótkim tekście nie sposób. Jest w opracowaniu stosowna monografia 60-lecia, której autorem jest redaktor Henryk Nicpoń. W zamierzeniu będzie to opracowanie stanowiące swoiste kompendium przypomnienia z działalności spółdzielni. Myślę, że wielu związanych z naszą spółdzielnią tych wymienionych w publikacji, a nawet zapomnianych, uda się sprowokować do wspomnień, których kanwą będzie spółdzielnia.

Przewidujemy w spółdzielni cykl obchodów przypominających 60 lat istnienia. Będą to festyny na osiedlu Staromieście Ogrody, na Paderewskiego, a także imprezy w Klubie Zodiak, który naturalnie wrósł w mapę użytecznych placówek kulturalnych Rzeszowa. Tym sposobem zapraszamy do uczestnictwa z nadzieją i refleksją, że przez lata byliśmy i jesteśmy co najmniej akceptowaną instytucją Rzeszowa.

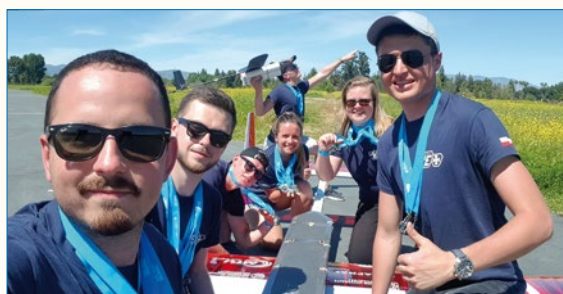
■ Edward SŁUPEK

EUROAVIA Z MEDALAMI

Studenci Politechniki Rzeszowskiej

Kolejny światowy sukces studentów Wydziału Budowy Maszyn i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej. Siedmiuosobowy zespół koła naukowego Euroavia Rzeszów przywiózł aż pięć srebrnych medali z prestiżowych międzynarodowych zawodów modeli latających SAE Aero Design West 2019, rozegranych w USA w Van Nuys w Kalifornii, niespełna dwa tygodnie po zdobyciu złotego medalu na zawodach SAE Aero Design East w Fort Worth w Teksasie. SAE Aero Design to seria największych zawodów dla studentów lotnictwa na świecie.

W tego rodzaju zawodach walczą zaprojektowane modele samolotów, które mają unieść jak największy ciężar. Studenci Politechniki



Srebrni medaliści SAE Aero Design West 2019

Rzeszowskiej zdobyli drugie miejsca w klasyfikacji generalnej w klasie „regular” oraz w klasie „micro”. Drugie miejsca Euroavia wywalczyła także za prezentację techniczną w klasie „regular” i w klasie „micro” oraz za podniesiony

ładunek w klasie „regular”. W zawodach wzięło udział 75 drużyn. W kategorii „micro” najważniejszym kryterium było zbudowanie samolotu mieszczącego się do pudełka o określonych wymiarach (niewiele większego od pudełka po butach) oraz jak największy stosunek masy podniesionego ładunku do masy własnej.

Kategoria „regular” polegała na zbudowaniu samolotu zdolnego przenieść jak największą liczbę piłeczek tenisowych (pasażerów) wraz z dodatkowym obciążeniem (bagażem) w postaci stalowych płytek.

Bohaterami tego sukcesu są studenci Bartosz Kaźmierski, Bartosz Filipkowski, Michał Jakubowski, Katarzyna Kaczorowska, Łukasz Oryszczak, Aleksandra Pasich oraz Damian Świrak. Opiekunem koła naukowego Euroavia jest mgr inż. Piotr Szczerba.

■ Piotr BIERNACKI

CHOROBOWE SKUTKI MOBBINGU



Sylwia Chodorowska-Kozień

Rozmawiam o mobbingu z **Karoliną Sikorską-Bednarczyk** z Kancelarii Adwokata i Radcy Prawnego „Bednarczyk” z siedzibą w Gdańsku, specjalistką prawa pracy, prezesem Stowarzyszenia Antymobbingowego im. Barbary Grabowskiej o tym, jak ocenić chorobowe skutki nękania psychicznego w pracy zawodowej.

■ Jestem zdrowa czy mobbingowana? Po co mi dokumentacja medyczna?

– O mobbingu mówimy wówczas, gdy pracownik doznaje działań lub zachowań ze strony mobbera, o których mówi definicja mobbingu. Postępowanie prowadzone jest dwuetapowo. Najpierw oceniam, czy fakty (nie twoje oceny, opinie i sugestie), o których mi opowiadasz, spełniają definicyjne przesłanki mobbingu. Pytam cię, na czym polegało nękanie, którego doświadczałaś, na czym polegało zastraszanie i tak dalej. Kolejno chcę wiedzieć, czy doszło u ciebie do obniżenia przydatności zawodowej i co to dokładnie dla ciebie znaczy. Jest to jedyny element subiektywny w całej definicji tego zjawiska. To ty wiesz, jak się czułaś, gdy miałaś iść do pracy, dlaczego uważałaś, że nie masz siły.

■ Kiedy już potwierdzimy, że moje doznania mogą być mobbingiem, to co wówczas?

– Rozmawiamy o skutkach, jakich doświadczyłaś. Skutkiem mobbingu może być właśnie rozstrój zdrowia. Nie tylko fizycznego, kiedy na myśl o wydarzeniach w pracy doświadczasz bólów brzucha, mięśni, masz podwyższone ciśnienie, kołaczę ci serce czy nie możesz spać. To również te objawy psychiczne, kiedy nie masz siły wstać z łóżka i możesz godzinami wpatrywać się w sufit. Mobbing uderza nie tylko w zdrowie fizyczne, ale i psychiczne. Jeśli taki twój stan trwa dłużej niż 7 dni, konieczna jest wizyta lekarska. Gdy objawy chorobowe trwają dłużej niż 7 dni, to doszło do rozregulowania organizmu i wystąpił rozstrój zdrowia. Przez to pojęcie doktryna prawnicza rozumie najczęściej zakłócenie



Karolina Sikorska-Bednarczyk

funkcjonowania organizmu lub poszczególnych organów bez ich widocznego uszkodzenia. Może nim być depresja, nerwica czy niezidentyfikowane biegunki. Musi on jednak zostać potwierdzony medycznie. Nie wystarczy, że będziesz się źle czuła w pracy czy odczuwała żal, smutek i przygnębienie. Jak słusznie bowiem stwierdził Sąd Apelacyjny w Krakowie w wyroku z 29 listopada 2000 r. (I ACA 882/2000), warunkiem przyznania pracownikowi zadośćuczynienia jest rozstrój zdrowia kwalifikowany w kategoriach medycznych. To, że pracownik odczuwa negatywne

emocje, np. żal, przygnębienie czy smutek, może nie wystarczyć.

Powyższe stwierdzone zostało również przez Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 7 maja 2009 r., sygn. akt: III PK 2/09, w którym doprecyzowane zostało, iż „[...] prawo do zadośćuczynienia pieniężnego za doznana krzywdę służy pracownikowi od pracodawcy pod warunkiem doznania rozstroju zdrowia kwalifikowanego w kategoriach medycznych. Nie jest w tym przypadku wystarczające wykazanie następstw w sferze psychicznej poszkodowanego, takich jak uczucie smutku, przygnębienia, żalu i innych negatywnych emocji, czy też [...] naruszenia dobra osobistego. Dlatego roszczenie ofiary mobbingu o zadośćuczynienie krzywdzie [...] aktualizuje się wyłącznie w sytuacji, gdy zostanie udowodniony skutek w postaci rozstroju zdrowia”.

■ Dokumentacja medyczna w sprawie o roszczenia związane z mobbingiem jest silnym dowodem czy nie bierze się jej pod uwagę?

– To mocny dowód. Może być zarówno od lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, jak i od lekarzy specjalistów. Zwracaj jednak uwagę na to, co lekarz do niej wpisuje. Sugeruj lekarzowi, by pojawiły się tam zwroty, że ten stan zdrowia ma związek z pracą, pilnuj, by lekarz dokładnie opisał, co mu opowiadasz. Ma to znaczenie na sali sądowej. Mobbing nie jest chorobą, ale jego skutki tak. Dlatego doznając go, może się zdarzyć, że z osoby zdrowej staniesz się mobbingowaną.

Rozmawiała

■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIEN

SMAKI GALICYJSKIE

Pischinger, czyli andrut



Andrzej Grzywacz

Pamiętając uroki wielkonoconego stołu, w nawiązaniu do galicyjskiej tradycji kulinarnej, wspominamy sernik wiedeński, kawę i jajko po wiedeńsku oraz apfelstrudla. A także genialny w swej prostocie tort z wafli i czekolady, którego twórcą był cukiernik z Wiednia, Oskar Pischinger.

Nawet w dzisiejszych czasach, gdy do kogoś, kto kulturuje tradycje galicyjskie, przyjdą nieplanowani goście, pani domu w pośpiechu przyrządza „piszyngera”, nie zastanawiając się,

komu zawdzięcza pyszny i prosty deser, zwany popularnie andrutem.

W Krakowie, gdzie galicyjskie tradycje są najbardziej żywe, pischinger jest wszechobecny. W Rzeszowie wyrób gotowy pod tą nazwą i zgodny z przepisem można kupić w sklepie Krakowski Kredens. A tym, którzy mieliby ochotę na własnoręczne przygotowanie, dedykuję przepis na ten tort. Pani Iga Szumska wybaczy mi, że podając tę recepturę, naruszyłem jej kulinarne rewiry...



Fot. Andrzej Grzywacz

Składniki: 5–6 okrągłych wafli, 100 g gorzkiej czekolady, 150 g masła, 100 g cukru, 2 żółtka, 100 g orzechów włoskich. Polewa: 100 g czekolady, 50 g masła. Wykonanie: masło ucieramy na pianę, dodajemy utarte z cukrem żółtka, startą czekoladę i posiekane orzechy. Masą smarujemy wafle, po czym układamy warstwowo. Całość przyciskamy stolniczką i zostawiamy w chłodnym miejscu. Czekoladę wkładamy do naczynia, dajemy trochę wody, masła i podgrzewamy na parze, rozcierając na gładką masę. Taką polewę wylewamy na tortik i rozprowadzamy nożem maczanym w gorącej wodzie, po czym dekorujemy połówkami orzechów. Życzę smacznego!

■ Andrzej GRZYWACZ

MOŻE TO JUŻ OSTATNI ŻYD

„Z narodem polskim, bratem naszym, Panie!”



Bogusław Kotula

Werset w podtytule pochodzi z pieśni śpiewanej przez Żydów w synagogach w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Śpiewano na melodię *Boże, coś Polskę*.

Ukazało się drukiem drugie wydanie książki autorstwa Franciszka Kotuli *Losy rzeszowskich Żydów 1939–1944. Kronika tamtych dni*, przygotowane pod redakcją Wandy Tarnawskiej i starannie wydane przez Oficynę Wydawniczą Zimowit.

tym. Panowie przedstawili się, ale odmówili kieliszeczka orzechówki. – Panie Kotula – zaczął ten roślejszy – kto weźmie odpowiedzialność za ewentualne dopisania, które mogą zrobić u siebie Żydzi? – Wtedy dopiero pojąłem, że polska cenzura nie zgodziła się na druk tej *Kroniki*. Ojciec chciał bowiem wysłać rękopis do Izraela. Pytanie roślejszego pozostało bez odpowiedzi. Polska nie miała dyplomatycznych kontaktów z Izraelem.

W roku 2004 weszła na rynek *Encyklopedia Rzeszowa*. Potężna to księga. Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego Waław Wierzbień zamieścił w niej obszerny wpis „Żydzi rzeszowscy”. Nic ująć, nic dodać! Znakomita historyczna rzecz

poznawcza.

Po tej najokrutniejszej wojnie, wywołanej przez Niemców, „odnalazło się” w Rzeszowie około dwustu Polaków narodowości żydowskiej. Masowe rozstrzeliwania podczas okupacji hitlerowskiej, obozy koncentracyjne, głód, choroby i wiele innych nieszczęść zrobiły swoje. Przed wojną mieszkało w Rzeszowie około 15 tysięcy Żydów. Ilu się przechoowało w samym mieście i w najbliższej okolicy? Różne podaje się liczby. W polskich domach przy uliczkach Staszica i Racławickiej uratowało się

dokładnie 11 Żydów. Czterech mężczyzn i siedem kobiet. Liczby uratowanych dzieci nikt nie określił. Przy Staszica w parterowych murowaniach przeżyło 8 takich osób. I ciekawostka – między tymi domkami mieszkał w swoim małym murowańcu ukraiński policjant. Czy nie wiedział o ukrywających się Żydach? Niemożliwe.

Możliwe bardzo, że ktoś ze starszych mieszkańców przedwojennego i powojennego Rze-

szowa pamięta małą cukierenkę przy ulicy Grunwaldzkiej. Popularnie mówiło się o niej „U Zahradniczka”. Miał na imię Eugeniusz i był najprawdziwszym Żydem z obywatelstwem czeskim. Pisał się Zahradniček. Wypiekał

puszne ciastka. Czeskie pochodzenie uratowało go podczas hitlerowskiej okupacji. Za Niemca także prowadził swoją cukiernię. Reszta jego rodziny ukrywała się na Baldachówce.

Po długiej rozmowie z wnukiem Eugeniusza Zahradnička, Zbyszkiem, postanowiłem napisać właściwie tylko o nim. Dość rozległa historia jego rodziny niech pozostanie tylko przy Zbyszku. Urodził się Zbyszek w Rzeszowie w roku 1955.



Babcia Zbigniewa ze strony mamy, Wanc-Zagrodnik, z jego siostrą Bogdą. Dziadka Niemcy trzymali w getcie i wywieźli. Słuch po nim zaginął

Z matki Zagrodnik ze Lwowa i z ojca Zbigniewa, oczywiście z rodziny żydowskiej. Do dwudziestego roku życia nikt Zbyszkwowi nie powiedział, że jest Żydem. Dlaczego? Nie wchodzimy w to. Jako chłopczyk oddany został do domu dziecka. I tu wielka ciekawostka, kiedy miał lat dwadzieścia został poddany operacji ślepej kiszki. Wtedy lekarz powiedział mu, że jest obrzezany, czyli że Zbyszek jest Żydem. Co wtedy poczuł?

Zbigniew Zahradniček nie myśli ukrywać swojego pochodzenia. To nadzwyczaj porządny i uczciwy człowiek. Był kilka lat w USA i kilka razy w Izraelu. Tam nawet odbył czteromiesięczną służbę wojskową. Trudni się straganowym handlem zabawkami, wychowuje kilkoro dzieci. Dalej mieszka na Baldachówce w dokuczliwej ciasnocie.

Jako rodowity rzeszowiak myślę jedno – do tego miasta nad Wisłokiem, na swoją Baldachówkę wrócił! Rzeszowski Polak, ale z pochodzenia rdzenny Żyd. Dlaczego wrócił? Dlaczego nie wyjechał? Może to już ostatni Żyd w dzisiejszym Rzeszowie?

■ Bogusław KOTULA



Zbigniew Zahradniček współcześnie



Malutki Zbigniew z mamą Marią Zahradniček, która zmarła tragicznie w 1957 roku; była wtedy w ósmym miesiącu ciąży

Mój ojciec Franciszek pisał dziennik od wybuchu wojny w 1939 roku, dzień po dniu aż po 1945 rok. Czy bał się w czasie okupacji? Czym taka pisanina groziła? Maszynopis do druku miał przygotowany już w 1950 r. Zgłosił to do odpowiednich rzeszowskich władz. Pewnego majowego popołudnia przyszło na nieistniejącą już dziś ulicę Niemcewicza, gdzie wtedy mieszkaliśmy, dwóch elegancko ubranych panów. Byłem przy



Rodzina Zahradničeków ze strony ojca. Dziadek Zbigniewa, cukiernik Eugeniusz u góry od lewej (w okularach), na dole Zbigniew Zahradniček trzyma na ramionach kuzyna



Dziadek Zbigniewa, cukiernik Eugeniusz Zahradniček z żoną Heleną

LWÓW NIE ODDAMY

Grand Prix międzynarodowego festiwalu teatralnego!

Spektakl Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie *Lwów nie oddamy* zdobył Grand Prix, czyli Wielką Nagrodę Publiczności 54. Przeglądu Teatrów Małych Form Kontrapunkt w Szczecinie. To olbrzymi sukces – pierwsze w historii Siemaszkowej zwycięstwo w międzynarodowym festiwalu teatralnym.

Zespół aktorski w składzie: **Dagny Cipora, Oksana Czerkaszyńska, Małgorzata Machowska, Mateusz Mikoś, Piotr Mieczysław Napieraj, Robert Żurek i Jacek Sotomski** (w roli gitarzysty) podbił publiczność przeglądu, która w dwuetapowym głosowaniu przyznała główną nagrodę przedstawieniu z Rzeszowa. Spektakl *Lwów nie oddamy* w reżyserii **Katarzyny Szyn-giery**, według jej i **Mirosława Wlekłego** scenariusza, został zaprezentowany 12 maja na scenie szczecińskiego Teatru Lalek Pleciuga. Wyniki poznaliśmy 13 maja w nocy.



Katarzyna Szyn-giera

Przeгляд Teatrów Małych Form Kontrapunkt to jeden z najstarszych i największych polskich festiwali teatralnych. Niezmiennie od ponad pół wieku jego sednem jest nurt konkursowy, czyli prezentacja tego, co na teatralnych scenach ważne i wartościowe. W tym roku o nagrody rywalizowało 9 spektakli wystawianych przez teatry z Polski, Belgii, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii.

Mottem tegorocznej edycji przeglądu było zawołanie ze znane-go wiersza Władysława Bełzy pt. *Katechizm polskiego dziecka*. Słowa „Coś jej winien?” prowokują refleksje m.in. nad takimi pojęciami, jak powinność i wina w relacjach społecznych i kulturowych. Spektakl *Lwów nie oddamy* wpisuje się w tę tematykę doskonale. Jego założeniem jest bowiem poruszenie ważnego społecznego problemu, którym są współczesne relacje pomiędzy Polakami a Ukraincami.



Scena ze spektaklu „Lwów nie oddamy”

Lwów nie oddamy w reżyserii Katarzyny Szyn-giery to fenomen w repertuarowej historii Teatru im. Wandy Siemaszkowej. Na swoim koncie, poza ostatnim sukcesem, ma także Główną Nagrodę 5. Festiwalu Nowego Teatru oraz udział w 39. Warszawskich Spotkaniach Teatralnych. Niebawem znowu ekipa Siemaszkowej zaprezentuje się w Gdyni podczas 14. Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@Port. Spektakl znalazł się także wśród finałowej dwunastki Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.

■ Monika MIDURA

KTO ICH DZIŚ PAMIĘTA?

W Roku Stanisława Moniuszki



Jerzy Dynia

„Ja nic nowego nie tworzę; wędruję po polskich ziemiach, jestem natchniony duchem polskich pieśni ludowych i z nich mimo woli przelewam natchnienie do wszystkich moich dzieł” –

to słowa jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów, Stanisława Moniuszki. Syn polskiego szlachcica, żołnierza wojsk napoleońskich. Urodził się 5 maja 1819 roku w Ubielcu na terenach należących dziś do Białorusi. Żył w czasach, kiedy Polska była pod zaborami. Wrodzone zdolności muzyczne, a także wykształcenie sprawiły, że stał się twórcą bardzo polskich oper, operetek, prawie trzystu pieśni komponowanych „dla pokrzepienia serc”, a ponadto muzyki baletowej i kościelnej. Wniesiony przez Aleksandrę Müllerównę posąg, z którego to małżeństwa urodziło się dziesięcioro dzieci, pozwolił mu na w miarę spokojną działalność kompozytorską. Największą sławę przyniosły mu wystawiane w wielu krajach opery *Halka*, *Straszny dwór*, *Flis* i kilkanaście innych dzieł. Jego zasługi na polu twórczenia szeroko pojętej polskiej kultury muzycznej sprawiły, że właśnie rok 2019 ogłoszony został w Polsce Rokiem Stanisława Moniuszki.

W dwusetną rocznicę urodzin, a więc dokładnie 5 maja br. w Filharmonii Podkarpackiej odbył się Uroczysty Koncert Moniuszkowski, w którym wystąpili młodzi laureaci III Międzynarodowego Konkursu Wokalnego Ars Et Gloria 2019: Justyna Bujak – sopran, Rok-sana Wardenga – mezzosopran, Piotr Brożek – tenor, David Roy – baryton i Jakub Szmidt – bas. Prezentowali piękne arie z oper *Verbum nobile*, *Hrabina*, *Flis*, *Straszny dwór*, no i *Halka*. Za pulpitem dyrygenckim stanął Sławomir Chrzanowski, zaś słowo wiążące było dziełem ks. prof. Pawła Sobierajskiego, który ze swadą i humorem wprowadzał widownię w świat muzyki Moniuszki.

A skoro mowa o Stanisławie Moniuszce, nie sposób przypomnieć ważnego epizodu z życia muzycznego Rzeszowa. Ponieważ pamięć ludzka bywa zawodna, szczególnie jeśli w grę wchodzi wydarzenia sprzed wielu lat, sięgnąłem po swój artykuł zatytułowany *Rzeszowska Halka*, jaki ukazał się 28 lutego 1984 roku w „Widokręgu”, dodatku do dziennika „Nowiny”. Przypomniałem w nim, że 20 lutego 1954 roku w sali widowiskowej dzisiejszego WDK w Rzeszowie doszło do sensacyjnego jak na owe czasy wydarzenia, jakim była premiera opery Stanisława Moniuszki *Halka*. Właśnie w tamtych czasach w Rze-



Janina Maciejewska w premierowym spektaklu „Halki” S. Moniuszki w Studiu Operowym w Rzeszowie 20 lutego 1954 roku

szowie zaczęło działać unikatowe w skali kraju Studio Operowe. Jednym z inicjatorów tego przedsięwzięcia był dojeżdżający do Rzeszowa z Czudca Alojzy Łazarek, a solistami śpiewakami przeistaczającymi się w artystów operowych amatorzy – ludzie różnych zawodów: lekarze, urzędnicy, robotnicy. Większość z nich nie znała w ogóle nut. Próby wokalne prowadziła Maria Świeżawska, akompaniatorem pianistą był Kazimierz Fic, późniejszy pedagog Państwowej Szkoły Muzycznej. Alojzy Łazarek zajmował się wszystkim, a także zespołem instrumentalnym, w którym na początku grali późniejsi członkowie Wojewódzkiej Przemianowanej z czasem na Państwową Orkiestry Symfonicznej Józef Dziedzic, Tomasz Pałka, Stefan Kielar i kilku innych. Reżyserią sceniczną zajmował się aktor z Teatru W. Siemaszkowej Wiktor Gruszecki, zaś grupą baletową Bożena Niżańska.

Różne były życiorysy ówczesnych artystów. Odtwórczyni roli Halki de domo Pasierbówna, od 1946 roku po zamążpójściu Janina Maciejewska, ukończyła w Rzeszowie podstawówkę przy ul. Grunwaldzkiej, by rozpocząć następnie naukę w popularnej „handlówce” mieszczącej się przy ul. Hoffmanowej. Uczęszczali do tej samej klasy Kazimierz Dejmek i Stefan Marczyk. Lekcje śpiewu pobierała u Marii Świeżawskiej. Kiedyś – zapewne przed wojną – oglądnięta filmową wersję *Halki*, w której rolę Jontka kreował Jan Kiepusa. Zakochała się. Marzyła, żeby kiedyś wystąpić na scenie w roli Halki, zaśpiewać i... umrzeć. Notabene pani Jasia związana była na co dzień z zakładem pogrzebowym, usytuowanym przy ulicy Fircowskiego, vis a vis I Liceum Ogólnokształcącego, prowadzonym przez jej matkę. Ale tęskniła do artystycznych klimatów. Występowała w jasełkach, śpiewała w chórze Towarzystwa Muzyczno-Śpiewaczego Lutnia. W czasie okupacji znalazła się niespodziewanie jako zakładniczka w rzeszowskim zamku Lubomirskich. Po wojnie, w czasach kiedy pracowała w filharmonii, w jej mieszkaniu bywali Janusz

Ambros, Wanda Wilkomirska, Jerzy Maksymiuk i dla odmiany piosenkarz Janusz Gniatkowski. Zmarła w 1992 roku.

Rzeszowska *Halka* cieszyła się niesamowitym powodzeniem. Zespół występował nie tylko w Rzeszowie, ale też wyjeżdżał na gościnne występy do Mielca, Stalowej Woli. Wycieczki na spektakl do Rzeszowa organizowane były z ca-

łego ówczesnego województwa rzeszowskiego. Kroniki odnotowały około 100 przedstawień. Dla porządku warto przypomnieć pierwszą obsadę spektaklu: Stolnik – Włodzimierz Wolan, Zofia – Lidia Turkówna, Janusz – Kazimierz Kurzeja, Halka – Janina Maciejewska, Jontek – Paweł Brzozowski, Dziemba – Stanisław Chciuk, Góral – Bolesław Faff, a ponadto Mar-

cin Krawczyk i Walter Rzakiewicz. W balecie z Bandoski tańczyli m.in. Roma i Karol Stryniakowie, małżeństwo Krystyna i Leszek Wojtowiczowie, dynamiczny Jan Żak, a także Ludmiła Pietruszkowa – późniejsza znana rzeszowska poetka. Kto ich dziś pamięta?

■ Jerzy DYNIA

FOLKLOR NA SCENIE

Ludowe obrzędy i zwyczaje

Idea tej imprezy nawiązuje do zaleceń konwencji UNESCO z 2003 roku dotyczących ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Wojewódzki konkurs „Ludowe obrzędy i zwyczaje” odbył się w tym roku po raz 31. Na scenie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Sędziszowie Małopolskim wystąpiło 17 zespołów z województwa podkarpackiego, prezentując folklor w obrzędach, zwyczajach, muzyce, tańcach, a także w strojach. Oczywiście ta forma prezentacji wymagała starannego przygotowania zarówno w formie scenariusza, jak i reżyserii najistotniejszych obrazów przypominających na scenie codzienność życia dawnej polskiej wsi. W postaci spektaklu scenicznego zaprezentowane były dawne widowiska, m.in. kołędnicze z Herodem

i z turoniem, jarmark wielkanocny, wielkanocna niedziela, wiejskie chrzciny, wyskubek, pranie ubiorów kijankami, kiszenie kapusty, zapusty, pogrzebowe lamenty, towarzyskie wieczory, a nawet zapomniane dziś gusła.

Pięciosobowe jury pod przewodnictwem dr. Sylwestra Łysiaka przyznało główną nagrodę Grand Prix zespołowi regionalnemu **Grodziszczok** z Grodziska Dolnego za unikatowe dziś **Lamenty**. Pierwsza nagroda przypadła w udziale **Lasowiaczkom** z Baranowa Sandomierskiego za **Lasowiackie gusła**, nagrodę drugą jurorzy przyznali **Graboszczanom** z Grabownicy Starzeńskiej za widowisko *U Antoniego po sianokosach*, zaś trzecią grupie obrzędowej **Rochy** z Sędziszowa Młp. za *Zagorzyczą kołędę z herodem i turo-*



Zagorzycza kołęda

niem. Fundatorami nagród, a także upominków dla wyróżnionych zespołów oraz aktorów byli: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, główny i wieloletni organizator konkursu Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, a także Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Sędziszowie Małopolskim.

■ Jerzy DYNIA

PRZYJAŹŃ I SPONTANICZNOŚĆ

Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza w maju miłośników dobrego filmu na projekcje filmowe i dyskusje. Pokazy zaplanowano w poniedziałki o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne są w cenie 25 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy film po 10 zł.

6 maja – Yomeddine. Podróż życia, reż. Abu Bakr Shawky. Film przygodowy produkcji austriacko-amerykańsko-egipskiej (2018). Niezwykła opowieść o przyjaźni, wykluczeniu i człowieczeństwie.

13 maja – Pewnego dnia, reż. Zsófia Szilágyi. Dramat produkcji węgierskiej (2018). Wyróżniony przez krytyków na

grodał FIPRESCI na 71. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes, elektryzujący debiut fabularny młodej węgierskiej reżyserki.

20 maja – Faworyta, reż. Yorgos Lanthimos. Biograficzny, historyczny film produkcji irlandzko-amerykańsko-brytyjskiej (2018). W 2019 roku film otrzymał nagrodę Oscara w kategorii Najlepe-

sza aktorka pierwszoplanowa (Olivia Colman). Akcja toczy się w początku XVIII wieku, gdy Anglia jest w stanie wojny z Francuzami.

27 maja – Jutro albo pojutrze, reż. Bing Liu. Dokumentalny film produkcji USA (2018). Był nominowany do Oscara, a w 15. edycji festiwalu Millennium Docs Against Gravity zdobył aż cztery nagrody. Dokument filmowy powstał spontanicznie jako czysta rejestracja codzienności trzech zaprzyjaźnionych ze sobą deskorolkarzy, ale efektem jest poruszający zapis procesu ich dorastania.

■ Andrzej OSIŃSKI



Panorama literacka Podkarpacia

TAŃCZYŁ WERSAMI



Barbara Śnieżek

W Osiedlowym Klubie Kultury „Krak” odbył się wieczór autorski „Z wiosennym wiatrem tańczę wersami” **Barbary Śnieżek**, kierowniczki sekcji literackiej RSTK w Rzeszowie, autorki pięciu tomików poezji dla dorosłych i dwóch dla dzieci, a także współautorki wielu antologii. Wybrane wiersze recytowała autorka z podkładem muzycznym Andrzeja Warchoła, który do kilkunastu jej wierszy skomponował muzykę i wykonał jako poezję śpiewaną. Całość występu urozmaicały wyświetlane przez Wiesława Cuprysia ilustracje do wierszy, wśród których m.in. znalazły się akwarele Wioletty Cieleckiej. Dzięki oprawie muzyczno-obrazowej poezja śpiewana i recytowana nabrała wyjątkowego brzmienia. Wiatr występujący w wielu wierszach poetki tańczył wersami w niejednej duszy.

■ Teresa GLAZAR

POETYCKIE ZAMYŚLENIA

Ukazał się piąty już tomik poezji **Andrzeja Szypuły**, znanego muzyka, kompozytora, dyrygenta, pedagoga, prezesa Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego i Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej, dyrektora Rzeszowskiego Teatru Muzycznego „Olimpia”. Ten niespokojny artysta nieustannie gra, śpiewa, dyryguje, pisze artykuły i wiersze, które – jak sam mówi – są ukojeniem dla jego duszy. Tomik *Głogi przydrożne*, wydany nakładem autora w Krośnieńskiej Oficynie Wydawniczej w 2019 roku, jest kolejnym zamyśleniem nad urokiem świata, tajemnicą życia, miłości, pięknem przyrody, zwłaszcza w Wiśniowej, gdzie mieszka, i w Hucie Połańskiej w Beskidzie Niskim, gdzie szczególnie chętnie pisze swoje wiersze. W wierszach autor często dotyka spraw pozaziemskich, odnoszących się do Boga, do Matki Bożej, którą nazywa Troskliwą, ze szczególną atencją dającą „dobrych aniołów”, o których tak napisał na ostatniej stronie okładki: „Wierzę w dobre anioły. Są podobne do ludzi. Kochają i płaczą tak samo. Są ucieczką grzesznych, balsamem duszy, nadzieją wytrwania, sensem pocieszenia”.

■ Andrzej OSIŃSKI

WIOSNA LITERACKA

2. Podkarpacka Wiosna Literacka, zainicjowana w ODK „Karton” RSM jako impreza cykliczna o skali wojewódzkiej, okazała się celnym pomysłem. Prezentowali swoje utwory twórcy słowa niemal z całego Podkarpacia. W tym członkini zarządu głównego Związku Literatów Polskich **Marta Pelinko**, a z nią Janina Ataman-Gąsiewicz i Jerzy Stefan Nawrocki, którzy stanowią w Rzeszowie Klub Literacki warszawskiego oddziału ZLP. Z oddziału rzeszowskiego ZLP byli Marek Petrykowski, Bogusław Kotula, Waław Turek, Anita Róg oraz Jan Belcik, z kieleckiego Dorota Kwoka, RSTK reprezentowali Barbara Śnieżek, Teresa Glazar, Stefan Żarów, Agnieszka Niemiec, Jadwiga Buczak, a Klub Literacki „Perły Podkarpacia” z Tryńcy: Jerzy Welc, Stanisław Kornasiewicz, Alina Hasiak, Zdzisława Giza i Ewelina Łopuszańska.

■ Jerzy S. NAWROCKI

POEZJA W MUNDURZE

Po rocznej przerwie, spowodowanej remontem budynku Klubu Wojskowego 21. BSP w Rzeszowie, wznowiło działalność Koło Literackie. Dotychczas prowadził je doświadczony profesjonalista, pracownik naukowy UR, Stach Ożóg. Imponował nam wiedzą i talentem. Spotkanie pn. „Poezja w mundurze” otwiera cykl działalności, która ma wskrzesić talenty drzemiące wśród osób związanych z wojskiem i nie tylko. Coroczne konkursy wojskowych kół literackich, organizowane przez Departament Edukacji, Kultury i Dziedzictwa Obrony Narodowej, potwierdzają, jak wiele osób tworzy poezję i prozę związaną z tą tematyką. W pięknie przygotowanej przez Katarzynę Pałac i Zofię Rogosz czytelnicy biblioteki spotkali się po-



eci, a wśród nich Maria Rudnicka, Teresa Glazar, Barbara Śnieżek, prozaik Jerzy Stefan Nawrocki oraz sympatycy literatury. Czytali własne wiersze i fragmenty prozy i dzielili się refleksjami dotyczącymi pisania o tematyce wojskowej, patriotycznej.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

OD RÓŻEWICZA DO PRZYBOSIA

Interesujące było spotkanie **Wojciecha Miśkowi**a i **Mieczysława A. Łypa** z seniorami osiedla Nowe Miasto. Miśków wystąpił z recitalem liryki śpiewanej skomponowanej do wierszy Łypa. Drugą część wypełniła opowieść Mieczysława A. Łypa o związkach z poezją Tadeusza Różewicza i Juliana Przybosa. Zaakcentował on, że podobnie jak poeta Różewicz urodził się też w Radomsku. A w mieście tym popularnością cieszy się również twórczość filmowa Stanisława Różewicza. Poeta interesująco opowiadał o zetknięciu się z poezją Juliana Przybosa i Gwoźnicą. Odnosząc się do miejsca urodzenia wielkiego poety, przywołał historię powstania KKMP „Gwoźnica” i genezę utworzenia oddziału ZLP w Rzeszowie w 1967 roku. Zaznaczył, że członkowie rzeszowskiego ZLP od prawie pół wieku wspólnie ze społecznością szkolną Gwoźnicy czczą pamięć Przybosa. Mówił także o swoich spotkaniach z takimi indywidualnościami literackimi jak Jerzy Pleśniarowicz czy Roman Turek. Preczytał też kilka swoich najnowszych wierszy.

■ Artur KANA

MIKOŁAJEWSKI W KROŚNIE

Krośnieńska Biblioteka Publiczna gościła w dniach 10–11 kwietnia **Jarosława Mikołajewskiego**, wybitnego poetę, prozaika, eseistę, dziennikarza, tłumacza literatury z języka włoskiego, a także autora książek dla dzieci. Pierwszą okazją do spotkania była wydana w 2018 r. przez wydawnictwo Austeria książka *Bolesław Leśmian: książka do pisania* z jego wyborem tekstów Leśmiana. Spotkanie miało charakter wykładu otwartego. Drugą okazją był zainicjowany przez niego I Konkurs Recytatorski im. Cezarego Geronia. Mikołajewski podkreślił, jak ważne dla niego jest przywrócenie zbiorowej pamięci sylwetki i dorobku poetyckiego jego przyjaciela Cezarego Geronia (1960–1998). Przedwcześnie zmarły poeta, dziennikarz, tłumacz i nauczyciel w warszawskim liceum pochodził z Jasła, ale związany był z Krosnem, w którym uczęszczał do I LO im. M. Kopernika. Dodatkowym spoiwem pobytu poety Mikołajewskiego w Krośnie był wyjazd do Prządek i kamienieckiego zamku, a także wieczorne rozmowy o literaturze, smakach Podkarpacia i miarach ludzkiej egzystencji, w których uczestniczyli także Jan Tulik, Zofia Bartecka, Monika Machowicz i Lucyna Krawiecka.

■ Jan BELCIK

SOBOTA NAGRODZONY

Reportaż pochodzący z Rzeszowa **Piotra Soboty** otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie literackim zorganizowanym przez Fundację Pomoc Polaków na Wschodzie oraz Portal Internetowy IDA. Konkurs ogłoszony był z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Wyróżniony tekst opowiada historię odnalezienia szabli adiutanta dowódcy 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich przed wojną stacjonującego we Lwowie oraz wpływu tej szabli na powstanie w Wierzawicach (na Podkarpaciu) oddziału kawalerii ochotniczej. Radiową wersję nagrodzonego reportażu wyemitowało Radio Lwów.

■ Andrzej OSIŃSKI

JASŁO POŻEGNAŁO SETLAKA

16 kwietnia w jasielskim kościele oo. Franciszkanów odbyła się msza żałobna, a potem smutna uroczystość pożegnania i pogrzebu **Wiesława Setlaka** (1960–2019).

Wiesław Setlak był krytykiem literackim zamieszkałym w Jasle. Jego sfera zainteresowań była wyjątkowo rozległa, od nauk humanistycznych,



Wiesław Setlak

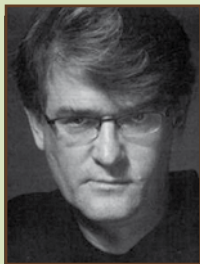
filozofii po przedmioty ścisłe, często techniczne. Wykorzystywał to często w swoich publikacjach w wielu czasopismach literackich. Recenzował twórczość wielu pisarzy współczesnych. Był blisko związany z KUL i Uniwersytetem

R z e s z o w s k i m ,

współpracował z licznymi ośrodkami akademickimi w Polsce. Był też specjalistą metodologii szukania poetyckich tropów, literaturoznawcą, wspinał się rozmówcą w stylu daleko przedinternetowym, erudytą, kolegą i przyjacielem. Pożegnało go liczne grono rodzinne, przyjaciele, sąsiedzi, księża, profesorowie, poeci, dziennikarze i liczni mieszkańcy Jasła. Nie zapomnimy, Wiesku! Bo wierzymy słowom Jima Morrisona, że „nie śmierć rozdziela ludzi, a brak miłości”.

■ Jan BELCIK

Stanisław Dłuski



Sztuka ma źródła transcendentalne, czyli wykracza poza świat materialny i fizyczny, choć człowiek przekłada ją na język zrozumiały (nie do końca) dla ludzi. Największym Artystą jest Bóg, człowiek jest tylko pośrednikiem, wyrobnikiem, lepszym czy gorszym wykonawcą, choć jak chciał Czesław Miłosz, możemy tylko tworzyć w nadziei, że dobre nie zle duchy przez nas przemawiają. Na gruncie poetyckim przyznam szczerze, czasami bywałem przerażony tym, co mi się pisze, a może ja jestem pisany; przy najlepszych intencjach wyskakują z głowy rzeczy, które nas samych zaskakują, nie możemy uwierzyć, że tak straszne obrazy mamy w głowie? Jestem jak dom, który nawiedzają dobre i złe duchy. Największe dzieła sztuki są dla mnie dowodem, może najważniejszym, że człowiek przychodzi i po śmierci odchodzi do świata duchowego, do Transcendencji, a jego doczesne prochy wracają do Matki Ziemi.

KARTKI Z PAWLACZA (67)

Pożegnałem ostatnio przyjaciela, Wiesia Setlaka z Jasła, nie boję się powiedzieć, niezwyklego człowieka, polonistę, literaturoznawcę, erudyte, oddanego słowu i literaturze. Studiowaliśmy razem polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej, on trochę później przyszedł na studia, choć w sumie był z mojego pokolenia, roczniki sześćdziesiąte, które coś namieszały w tej polskiej literaturze. Kochał życie i ludzi, oddany literaturze, w młodości nie bał się jednak ciężkiej, fizycznej pracy, miał taki osobisty stosunek do robotników, nie dzielił ludzi na inteligentów i niewykształconych, potrafił w każdym dostrzec tę iskrę bożą. Też transcendencja i eschatologia były dla niego najważniejsze, zawsze żegnał się ze mną w jeden sposób: Z Bogiem! Mogę się dzisiaj przyznać, że kiedyś mi go brakowało i pojechałem taksówką do Jasła i zabrałem go do Rzeszowa, trochę zapłaciłem, ale to nie było ważne... Na pogrzebie przypomniano słowa ks. Jana Twardowskiego „śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Z przykrych

powodów, nie chcę tego nawet wspominać, Wiesiek przerwał na wiele lat studia, namawiałem go długo na skończenie, długo mówił po co? Nie były mu potrzebne żadne papiery, żył jak wolny ptak, skończył jednak zaocznie i pod kierunkiem prof. Marka Nalepy zaczął pisać doktorat... Eksploatował się bardzo, jeździł po całej Polsce na konferencje, trudno policzyć, gdzie był, podejmował trudne i złożone tematy, mógł w humanistyce napisać prawie o wszystkim, już na studiach przytłaczał mnie swoją wiedzą z różnych dziedzin, tylko nigdy nie polubił komórek i komputerów... Namówiłem go do systematycznego pisania do mojej „Nowej Okolicy Poetów”, później do „Toposu”, „Frazy”, czasami zatrzymywał się u mnie w mieszkaniu na Litawora, był w moim Dębowcu, ja u niego, gdzie zawsze witała mnie jego wspaniała żona Asia, zresztą też polonistka, moja była studentka... Odszedł do Krainy Wiecznych Łowów. Ja mówię do niego: Z Bogiem!

27 kwietnia 2019 r.

Zdzisława Górska



Urodziła się i mieszka w Strzyżowie. Poetka, pisarka, malarka, autorka licznych felietonów i esejów, laureatka Złotego Pióra (2006 i 2011). Wydała 12 tomików wierszy i eseistyczną książkę wspomnieniową *Przylądki mojej nadziei* (2010). Jest członkiem ZLP.

zgadzam się

żegnać, mimo braku powitań
mijać w drodze
przydrożne kapliczki
gdzie frasobliwy Chrystus
powielony stokrotnie
martwi się o nas do dziś
i długo po nas

trzeba powitań,
radosnych spojrzeń
dni ciepłych fioletem powojów
– do późnej jesieni

pożeganie pod
bieszczadzką cerkiewką
lub drewnianym kościółkiem
pachnie zielnym wiatrem
zgubionymi liśćmi
łagodnością połonin
w nas, których
prawie nie było

21.09.2014

Do przyjaciela

Pytasz czy piszę, tylko nocą ciemną,
gdy nikt w pokoju tej ciszy nie łąci
Radio gra samo cichutko gdzieś w kącie
obraz dni wraca i myśli splot ze mną

Samotność – wybór i cnota zarazem
gdy sama z sobą rozmawiam wersami
A z nich niektóre kamiennym są głazem,
niektóre w górę wznoszą się skrzydłami

Jasne zachowam i te wam przekazę,
ślad w śniegu cichy jak krzyku milczenie
Bo słowa ważne, a jeszcze je ważę

by cienia cieniem nie przepadły w tłumie,
Aby przetrwały tę chwilę ulotną, przed drzwiami
otwarciami w nowe czasu mgnienie

24.02.2013

Niewypowiedziane

Nie każdą miłość da się zduścić w sobie
jak garść stokrotek niewinnych nikomu
jak biały żagiel na bezwietrznym morzu
by skrzydła zwinąć wewnątrz po kryjomu

Jak żyć i twarzą pogodną obnosić
niby to obojętność wobec świetlnych znaków
a wewnątrz cierpieć i pieczęć przypalać
czekać w bólu nadziei jak w piekącym laku
Wyglądać chwili i jedynej twarzy,
która może nie wiedzieć o twoim cierpieniu
Wpaść w kanion wiru najgłębszej rozpacz

i dać się zamknąć w milczącym kamieniu
Kamień co prawda niewiele dziś znaczy
wszystko co ważne mieści się w istnieniu

29.09.2013

Beata Sudoł-Kochan



Debiutowała książką *Zbrodnie (nie) doskonałe* – zbiorem recenzji do tomików poetów ze Stalowej Woli i okolic. Publikowała wiersze w regionalnych czasopismach, a także w *Antologiach Poetów Podkarpacia XXIII i XXIV Dorocznych Spotkań Poetów – Przemysł 2017 i 2018*. Wyróżniana i nagradzana w Międzynarodowym Spotkaniu Poetów „Wrzeciono” w 2018 i 2019, a także wyróżniona w Turnieju Jednego Wiersza „Pod Majowym Księżycem” – Rzeszów 2018. Od 2018 r. jest sekretarzem w Stowarzyszeniu Literackim „Witryna” w Stalowej Woli.

Arachne

Od wielu lat
tkasz swoje życie
srebrną nicią
z kłamstw.
Z łatwością
poruszasz się
w labiryncie
próżności i zrad.
Jednak wiesz, że
nigdy nie dotrzesz
po nitce do kłębka.
Bo ta...
została już przetarta
w tyłu miejscach,
że dawno przestała
przypominać nic

Ogłoszenie

W dobre ręce
oddam życie.
Trochę używane,
ale jeszcze
w całkiem
niezłym stanie.
Odbiór osobisty.
Cena do negocjacji

Życie

Z kubkiem gorącej herbaty
siadam na parapecie
w kuchni.
Tam mam najlepszy widok
na cudze życie.
Podglądam sąsiadów.
Ciekawie patrzę w ich okna,
zastanawiając się,
co znaczą w nich cienie.
Tak przez lat parę.
Dzień w dzień.
Toczy się
ludzkie życie

Czas

W bukowym lesie
stoi spróchniały krzyż
i usypiana z kamieni
żołnierska mogiła

cichociemni świadkowie
zapomnianej historii

Eliminacja

W czerni nocy
na śpiące miasto
spadają bomby,
niszcząc domy i kościoły.
Strącają z powiek
resztki snu
ludziom płonącym
jak pochodnie.
Mimo upływu lat
trzeba wiedzieć
i wciąż pamiętać,
kto był katem,
kto ofiarą

Lojalność

Nocą i dniem,
wbrew światu i wszystkim.
Wciąż idą w parze
Miłość i Tragedia,
bo jedna nie istnieje
bez drugiej

Godot

Trupią dłonią
trzymasz mnie za rękę.
Lecimy nad miastem.
Mijamy parki
i zielone skwerki.
Ty – nic nie czujesz.
Ja – z chorą duszą
i mrocznymi snami
– wciąż żyję,
czekając

Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, aktywny promotor kultury i sztuki Podkarpacia. Od 1993 r. redaguje periodyk „Krajobrazy”. Były prezes rzeszowskiego oddziału ZLP (od 4 lipca 2015 do 23 marca 2019 r.). Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

Impresja wiosenna

Z najbliższej łąki
przyniosłem wczoraj
błękitny szum białych kwiatów

I rozchyliła się
rozprysła biel –
Twoim imieniem
moim portretem
i martwą naturą
z białym dzbankiem

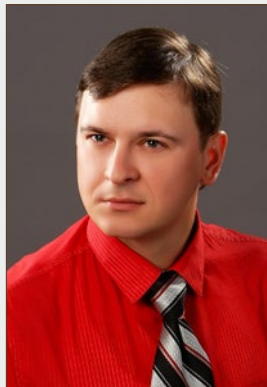
W naszym ogrodzie
– całe w zielonych powiewach
kasztań stoją kwitnące
królewskie w przepychu wiosny

Nad wzgórzami Rzeszowa
wiatr rozwiewa
mgły liliowych bzów

W oddali
Paniaga
jak metafora Peipera
kwitnie muzyką i gwarem

Rzeszów, 03.05.2019 r.

Andrzej Sondej



Poeta, happener, animator kultury i sztuki. Założyciel *Pociągu do Sztuki*. Redaktor i współzałożyciel portalu internetowego: www.pogranicze.eu.

Czym jesteś życie

Wieškowi Sedlakowi

Choć Cię znam
Na raty
Nie śmieję się
Tyle już biegnie za splekanym losem

Każdego dnia
Ponad chmurami
Pod ziemię się chowasz
Niegłęboka

Kim jesteś życie
Nie znam Cię
Tyle już na cmentarzu kwiatów rośnie
Zapomnianych

A Ty jak planeta Ziemia
Odwracasz drzewa
Połamane gałęzie
Przez ten sen nieudany

Biegnącą laguną
Po korytarzach Agrykoli
Budziła zimowitem Warszawę
Chłodnym porankiem wiosennego zachwytu
Życiem, choć jesteś niewidzialnym

Andrzej Szypuła



Artysta muzyk, dyrygent, kompozytor, publicysta, pedagog, poeta. Wydał pięć tomików wierszy: *Białe tulipany* (2015), *Srebrny sen* (2016), *Wielki Wóz* (2017), *Dobre anioły* (2018), *Głogi przydrożne* (2019).

spóźniona miłość

spóźniona miłość
zapukała do drzwi

miałem jej nie wpuścić
ale się uparła

i nie chce odejść
mówi że zimno na dworze

więc mówię zostań
tylko nie oczekuj zbyt wiele

łyżka ciepłej stawy
zawsze się znajdzie

po gwiazdzistym niebie
płyną szare obłoki

snuje się opowieść
niedokończonych snów

za oknem wiatr
ptaki na gałęziach

a więc jesteś
jak wtedy

przytul mnie

nudne są te opowieści
o ludzkich słabościach

przecież tak naprawdę
są istotą człowieczeństwa

radością i smutkiem istnienia
nadzieją odpuszczenia grzechów

więc kiedy stanę przed Tobą
miłosierny Ojczy

przytul mnie do siebie
sługę niegodnego

miarą mojej tęsknoty
i ciepłem Twoich rąk

Stefan M. Żarów



Poeta, animator kultury, publicysta i krytyk literacki, autor m.in. tomików *na Styku cieni* (2016), *Itaka Odyseusza* (2016), *na Skraju podróży* (2017), *Inez* (2018), *Kurtyna kolorowych szkielec* (2018). Były długoletni wiceprezes RSTK; obecnie wiceprezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego.

Na bulwarach Wisłoka

zorza nad Wisłokiem
szum niespokojnej wody
budzi swym pluskiem
uśpione zagajniki
wstają poranne mgły
wychodzące z gęstwin rosy

zapach wiosny

pierwsze dywany kwiatów
wąsata leszczyna
umila pierzastość topól

dzień na bulwarach
nie dorównuje nocy
pośpiech poranka
zamienia się w szepty i wtulenia
wieczornych przechodniów

wiosna na bulwarach
rozkwita w ludziach
w nadziejach i marzeniach

później dla siebie

GWIAZDY OCZEKIWANE

58. Muzyczny Festiwal w Łąncucie



Zofia Stopińska

Brytyjski zespół **The King's Singers**, który już ponad pół wieku zachwyca publiczność na całym świecie, zainaugurował 11 maja w sali balowej zamku 58. Muzyczny Festiwal w Łąncucie. Ze względu na ogromne zainteresowanie publiczności zespół zgodził się powtórzyć koncert w następnym dniu. Jak podkreśla prof. **Marta Wierzbieniec**, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej i łańcuckiego festiwalu: – Tegoroczna edycja różni się od poprzednich ze względu na wielki remont nie tylko zamku, ale także alejek parku i przestrzeni przed frontem pałacu. Niestety, koncertów plenerowych w Łąncucie nie będzie, ale zaplanowaliśmy wielki koncert z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki na dziedzińcu zamku w Krasicy 24 maja. Wystąpią znani polscy soliści, którzy są laureatami kolejnych edycji wielkiego wokalnego Konkursu Moniuszkowskiego. Orkiestra wystąpi w międzynarodowym składzie, trzon stanowić będą muzycy Filharmonii Podkarpackiej, a dyrygował będzie **Jiří Petrdlík** z Czech. Oprócz arii i duetów z oper Stanisława Moniuszki, zabrzmia

także utwory znanych kompozytorów współczesnych Stanisławowi Moniuszce. W ten sposób festiwal rozszerza zasięg terytorialny, ale centrum nadal stanowi sala balowa w łańcuckim zamku i tam odbędzie się siedem z dwunastu koncertów.

Tydzień po inauguracji wystąpi w sali balowej **Krzysztof Jabłoński**, a później duet z Rumunii, włoski kontratenor **Vincenzo Capezzuto**, orkiestra z Turcji oraz nasz znakomity skrzypek **Bartłomiej Nizioł**. Później Festiwal przeniesie się do Krasicy i do Leżajska – dyrektor Wierzbieniec zwraca szczególną uwagę na ten koncert: – To będzie wspaniała uczta dla melomanów, *Msza h-moll* Jana Sebastiana Bacha zabrzmia w bazylice leżajskiej w znakomitym wykonaniu artystów z Wrocławia. Tym razem usłyszymy całe dzieło, którego partytura została wyróżniona wpisem na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Muzycy grać będą na historycznych instrumentach, zespół wokalistów został dobrany niezwykle precyzyjnie, a całość poprowadzi **Andrzej Kosendiak**. Samo dzieło i miejsce sprawią, że ten wieczór będzie wielkim wydarzeniem nie tylko w kontekście tegorocznej edycji, ale w całej historii łańcuckich festiwali. Na finał wystąpi **Piotr Beczała** z towarzyszeniem Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot pod dyrekcją **Wojciecha Rajskiego**.



Prof. Marta Wierzbieniec i zespół The King's Singers na inauguracji festiwalu w sali balowej łańcuckiego zamku

Jedną z gwiazd festiwalu jest **Bartłomiej Nizioł**, wybitny polski skrzypek o światowej sławie, który udzielił nam wywiadu.

□ Po latach powraca Pan do miejsc znanych z młodości, kiedy uczestniczył Pan w Międzynarodowych Kursach Muzycznych w Łąncucie. Jak Pan wspomina kursy, pedagogów i występy w sali balowej?

– Cieszę się, że po latach wrócę do pięknego zamku w Łąncucie i zagram na tegorocznym festiwalu. Ostatnio występowałem tam w Międzynarodowych Kursach Muzycznych im. Zenona Brzewskiego już w roli profesora. Ale pamiętam wcześniejsze lata, kiedy przyjeżdżałem jako uczeń szkoły muzycznej, a później już student. Kursy zawsze były wspaniałe, bo mieliśmy kontakt z największymi profesorami na świecie. Między innymi miałem przyjemność pracować pod kierunkiem tak wspaniałych profesorów, jak prof. Michael Frischenschlager z Wiednia czy słynny prof. Zakhar Bron, którego uważam za najsłynniejszego obecnie pedagoga skrzypcowego. Kursy wspominam z dużym sentymentem również dlatego, że mój ojciec pochodzi z okolic Rzeszowa, tu mam rodzinę i czuję, że łączą mnie więzy krwi z tym pięknym regionem.



Bartłomiej Nizioł

□ Podczas koncertu będzie Panu towarzyszył Michał Francuz – pianista związany z poznańskim środowiskiem muzycznym.

– Jest to znakomity pianista i kameralista, z którym obecnie pracujemy nad bardzo ambitnym projektem, bo jesteśmy w trakcie nagrań wszystkich polskich sonat na skrzypce i fortepian. Mamy w planie nagranie około 40 pozycji, ten projekt będzie rozłożony na kilka lat.

□ Intensywna jest Pańska działalność artystyczna solisty, kameralisty, koncertmistrza orkiestry i pedagoga. Czy któryś z tych nurtów dominuje?

– Staram się utrzymywać równowagę, która polega na tym, że moja praca w ciągu roku podzielona jest na okresy, kiedy koncertuję, nagrywam nowe płyty (staram się co roku nagrać jedną lub dwie nowe płyty), jeden dzień w tygodniu spędzam na uczelni i zajmuję się pracą pedagogiczną, a stanowisko koncertmistrza orkiestry operowej łączę harmonijnie z koncertami – są miesiące, kiedy gram więcej w orkiestrze i wówczas mniej występuję jako solista.

□ Z którymi ośrodkami muzycznymi w Polsce współpracuje Pan najczęściej i czy ta współpraca dotyczy wyłącznie działalności koncertowej?

– Mieszkam w Szwajcarii od 1995 roku. Wyjechałem tam po ukończeniu studiów ▶

► w Akademii Muzycznej w Poznaniu pod kierunkiem prof. Jadwigi Kaliszewskiej, aby kontynuować naukę u prof. Pierre'a Amoyala, słynnego skrzypka francuskiego w Conservatoire de Lausanne. Od czasu, kiedy można podróżować bez problemu i są szybkie bezpośrednie połączenia z Zurychu z takimi polskimi miastami jak Wrocław, Gdańsk, Kraków, Warszawa, przyjeżdżam do kraju częściej. Występuję z koncertami oraz gościnnie jako profesor. Współpracuję dościsze z Akademią Muzyczną w Katowicach, przez 10 lat byłem dyrektorem artystycznym Music Festival & Master Class w Pile i zajmowałem się tam organizacją oraz promocją młodych polskich talentów.

□ **Jest Pan laureatem pierwszych nagród na najbardziej liczących się międzynarodowych konkursach skrzypcowych (Poznań, Adelajda, Pretoria, Bruksela, Paryż). Dzisiaj zapraszany jest Pan jako juror. Czy można zdobyć popularność i uznanie bez udziału w konkursach?**

– Udział w konkursach był kiedyś bardzo ważny. Teraz też z racji ich wielości. Kiedyś wygrana w Paryżu, Moskwie czy Poznaniu właściwie gwarantowała już sukces. W czasie moich studiów i na początku działalności zawodowej trzeba było się zaprezentować na kilku konkursach, teraz jest podobnie. Same konkursy dają jedynie możliwość prezentacji i promowania się, natomiast późniejsze kontakty z organizatorami

festiwali i koncertów oraz z agencjami koncertowymi są najważniejsze do zrobienia kariery. Kreatywność młodych muzyków jest bowiem niezbędna.

□ **Czy organizacja koncertów, festiwali i innych imprez popularyzujących muzykę klasyczną w Polsce różni się od organizacji podobnych przedsięwzięć w innych krajach?**

– Uważam, że w Polsce koncerty i festiwale zawsze były organizowane na najwyższym poziomie. Mamy powody do dumy, bo w naszym kraju jest wiele wspaniałych, na światowym poziomie festiwali i koncertów. Najlepszym przykładem jest Muzyczny Festiwal w Łańcucie, który może z powodzeniem konkurować z innymi festiwalami w Europie i na świecie. Zawsze chętnie w Polsce występowałem i występuję.

□ **Jak często gra Pan utwory polskich kompozytorów poza Polską i jak przyjmuje je publiczność?**

– Zawsze starałem się i nadal staram się promować polską muzykę. Nagrałem wiele płyt z utworami polskich kompozytorów, m.in. Henryka Wieniawskiego, Karola Lipińskiego, Grażyny Bacewicz, a niedawno *Koncert podwójny* Krzysztofa Pendereckiego i z Orkiestrą BBC *Koncert skrzypcowy* Zygmunta Stojowskiego. Najnowszy projekt nagrania wszystkich polskich sonat skrzypcowych najlepiej potwierdza, że staram się promować polską muzykę. Uwa-

żam, że polscy muzycy powinni promować dzieła polskich twórców.

□ **Czy ma Pan jakieś pozamuzyczne pasje i czas na ich realizację?**

– Moją wielką pasją są podróże. Staram się raz w roku znaleźć trzy lub cztery tygodnie na podróżę czysto turystyczną, zazwyczaj do krajów azjatyckich, ale teraz w planach jest miesięczny pobyt w Stanach Zjednoczonych, głównie w Kalifornii. Podróże mnie relaksują, mogę razem z żoną oglądać piękny świat, poznawać nowe dla nas kultury i zakątki. Jeżdżę bardzo dużo po świecie koncertując i może to dziwić, że odpoczywam również podróżując. Ale podczas tras koncertowych nie ma możliwości zwiedzania. W podróży zaś bez instrumentu ma się całe dnie dla siebie.

□ **Jak długo będzie Pan na festiwalu?**

– Mój pobyt w Łańcucie będzie niestety bardzo krótki. Przyjeżdżam na próbę i w tym samym dniu mam koncert, a w następnym muszę wyjechać. Przykro mi z tego powodu, ale w maju mam wyjątkowo dużo pracy, bo m.in. będę na festiwalu w Szczecinie, gdzie wykonamy recital z panem Michałem Francuzem, a także poprowadzę kursy. Później kilka dni spędzę w Katowicach, gdzie nagrywam kolejną płytę.

■ Zofia STOPIŃSKA

PRZEPLYNĄĆ POPRZEZ TĘCZĘ

Klimat Breakoutów w Siemaszkowej



Ryszard Zatorski

Po premierze widowiska (27 kwietnia br.) *Kiedy byłem małym chłopcem* według scenariusza i w reżyserii Tomasza Mana, brat artysty Czesław Nalepa stwierdził lakonicznie i szczerze, że koncert mu się podobał.

Tak ten występ w klubokawiarni, a dokładniej w przestrzeni przed wejściem do trasy podziemnej pod rzeszowskim rynkiem, zapamiętało też wielu uczestników tego wydarzenia. Jako koncert, a nie spektakl. Teatr im. Wandy Siemaszkowej dzięki przychylności władz miasta – jak podkreślał dyrektor Jan Nowara – zagościł tu bowiem na kilka spotkań w bliskości dawnego, nieistniejącego od dziesięcioleci Klubu Łącznościowców z ulicy Moniuszki, by przywołać nastroj, gdy powstał tamże w 1965 roku, grał „na poczie” i rozwijał się najpierw zespół Blackout, który od 1968 r. pod mianem Breakout święcił muzyczne sukcesy. Rosła sława zespołu i jego lidera Tadeusza Nalepy – muzyka, króla polskiego bluesa, jak powszechnie określano tego gitarzystę, kompozytora i wokalistę muzyki rockowej.

Przedsięwzięcie to wzbudzało zaciekawienie, zwłaszcza u osób, które nie muszą czerpać wiedzy z historii współczesnie przetworzonej, ale sięgają do własnej pamięci. Zamknąć zatem w artystyczny spektakl legendę owego zespołu i Nalepy oraz wystąpić przed rzeszowską pu-

blicznością to był krok niewątpliwie odważny dla autora i realizatorów tego pomysłu. Na premierze z niedowierzaniem słuchałem tych niedorzecznych opowieści, jak to władza ówczesna przesyłała Nalepę, naginała go wręcz obsesyjnie, by zrezygnował z nowatorskich muzycznych propozycji porwijających na koncertach jego fanów, dręczyła podsłuchami (ciekawe, któ-



Marcin Marzec (Nalepa)

reż to uliczne budki telefoniczne obstawiano), nawiedzaniem muzyków przez smutnego pana z wiadomych służb, a po cichu także wielbiciela talentu muzyka bluesmana, groziła łamaniem palców i rąk, by zmienił styl grania, bo w przeciwnym razie koncert zostanie odwołany, by ścierał długie włosy... Długowłosa fryzura wręcz obsesyjnie przywodzona była jako symbol buntu i niezależności Nalepy, który jakoby jedyny wówczas miał ją nosić w „tym mieście” i swym

ekstrawaganckim wyglądem „jak małpa” pobudzać do naśladowstwa ówczesną młodzież. Zapewniam, że nikt za nami wówczas nie biegał z nożycami, co najwyżej różni konserwatyści, którzy powtarzają się w każdym pokoleniu, wybrzydzały na taką modę, i nikt nie zdierał z nas ciuchów, nawet bardziej ekstrawaganckich od tych, w jakich występuje sceniczny Nalepa.

Rozumiem, że widowisko ma swój metaforyczny wymiar i uogólnienia, a to wedle organizatorów i jego twórcy było właśnie takim artystycznym zobrazowaniem buntu i kroków do wolności poprzez sztukę muzyczną. Stąd pomysł literacki pokazania owych zmagania z władzą na tle próby do koncertu, który się nie odbył, jak się można domyślać, w Rzeszowie. Ale poza tajniakiem i gitarzystą o przesterowanym ego, które to postaci tak brawurowo, z takim artystycznym talentem i humorystycznie, z zachwycającą inwencją kreatorską i wdziękiem gra Michał Chołka, czy perkusista, w którego wcielił się udanie Paweł Leniart, inne osoby sceniczne są odwzorowaniem sylwetek prawdziwego Tadeusza Nalepy i jego żony Miry Kubasińskiej. Tu nie ma przenośni. I trafnie oddana jest w tym widowisku powściągliwość lidera Breakoutów, który myśli tylko o muzyce i koncercie, i nie daje się wciągać w polityczne podchody, bo było mu to wtedy realnie równie obce i dalekie. Te naiwne dialogi smutasa z buntownikiem muzykiem budzą tylko rozbawienie, podobnie jak i cała narracja jakby z równoległego do rzeczywistości wyimaginowanego świata, w którym mieli się znajdować muzycy po powrocie z Holandii. Tak nawiasem, to udali się tam może i powrócili przez zieloną granicę? A płyty, które w niebotycznych nakładach sprzedawali w Polsce to klepali chałupniczo na kowadle w piwnicy?



Michał Chołka (gitarzysta)

Byłem ponownie na tym występie w dniu kolejnym. I parafrazując poetykę owego wymyślonego scenicznego gitarzysty, który miał chęć ścigania się z liderem zespołu, a w swej kosmologicznej filozofii życiowej nakłaniał innych do wyrzucania śmieci z umysłu, by poczuć nową energię, odrzuciłem też owe naiwności i nieprawdę dialogów oraz scenek oddzielających utwory muzyczne i podobnie jak brat Nalepy słuchałem tylko koncertu. Z podziwem dla aktorów i kunsztu poetyckiego Bogdana Loebła, na którego tekstach i talencie Nalepy oraz jego muzyków i wokalistki Miry rosła sława Breakoutów. Loebła nieobecnego z nazwiska zarówno w wydrukowanym programie zapowiadającym spektakl, ani oczywiście w samym widowisku. Chociaż bez tej poezji, którą obdarował on nie tylko ten zespół, trudno sobie wyobrazić zmieniającą się przez lata, także osobowo, grupę Nalepy i jej muzyczną drogę, poczynając od Blackoutów. Tym się zdecydowanie wyróżniali, że słyszalnie dobiegało w ich wykonaniu także literacko piękne słowo.

Tak było i w tym widowisku *Kiedy byłem małym chłopcem*. Gościnnie przybyły z Gdańska aktor Marcin Marzec nie tylko wizualnie wpasowany został w postać muzyka Nalepy. Śpiewał też i grał na gitarze bardzo przekonująco, chociaż – jak wspomniał po premierze reżyser Man – aktor uczył się gry na gitarze dopiero na próbach do spektaklu. Wystarczyło opanować kilka funkcji, kilka chwytów gitarowych, by przywołać w tych nieco odmiennych aranżacjach prawdziwy klimat i nastrój muzyczny Breakoutów. I wraz z innymi pobudzić dobre wspomnienia. Co innego Michał Chołka, który umiejętności gitarzysty klasycznego musiał tylko przenieść na inną nieco grę na gitarze elektrycznej, co czynił z wielką wprawą i wyczuciem. Gwiazdą wokalną jak u prawdziwych Breakoutów była niezaprzeczalnie Mira, czyli Małgorzata Pruchnik-Chołka. Swą osobowością aktorską i wokalnie wiernie zbudowała tę postać, że miało się wrażenie, jakby na scenie była prawdziwa Mira, bo artystycznie wokalnym talentem, ruchem scenicznym i nawet urodziszym obrazem zachwycała widownię. *Poszłam za tobą* i inne przeboje wiodły nas w marzenia, które towarzyszyły nam i wtedy, gdy śpiewała prawdziwa Mira i grał zespół Nalepy. A spektakl niczym prawdziwy koncert zabrzmiał w finale kolejnymi bisami.

Ten nastrój można i warto przywoływać, gdy nasi artyści znowu wystąpią. Gdziekolwiek to jeszcze będzie. A najlepiej w sali koncertowej im. Tadeusza Nalepy w Polskim Radiu Rzeszów. Tam, gdzie kilka lat temu grali zawodowi muzycy skrzyknieni przez Roberta Lubereę, m.in. z gitarzystą basowym Breakoutów Piotrem Nowakiem i wokalnie nawet może lepiej brzmiącym



Małgorzata Pruchnik-Chołka (Mira)

niż sam Nalepa Leszkiem Cichońskim, a także synem zmarłego bluesmana i Miry, Piotrem Nalepą. Albo gdy w przeddzień dziesiątej rocznicy śmierci Tadeusza Nalepy w Filharmonii Podkarpackiej odbył się koncert pamięci Miry Kubasińskiej i Tadeusza Nalepy pod nazwą „Piotr Nalepa Breakout Tour Symfonicznie”. Natomiast sam Tadeusz Nalepa ostatni raz wystąpił w Rzeszowie 22 listopada 2003 roku w hali na Podpromiu na benefisie w 40-lecie pracy twórczej i na sześćdziesiąte swoje urodziny. Była z nim znowu na scenie Mira Kubasińska, jego pierwsza partnerka artystyczna i pierwsza żona, wokalistka z okresu świetności Blackoutów i Breakoutów. Przypomnieli wtedy fanom m.in. swą kultową piosenkę i wyrażone poetycko marzenie, by „przepłynąć poprzez tęczę na jej nieznany drugi brzeg”. Mira Kubasińska odeszła w roku 2005, Tadeusz Nalepa 4 marca 2007. Miał 64 lata.

■ Ryszard ZATORSKI

PRZEKRÓJ ARTYSTYCZNYCH WIZJI

Dwie wystawy w rzeszowskim BWA



Piotr Rędziniak

W połowie maja – głównie z okazji przypadającej 18. Nocy Muzeów w Rzeszowie – BWA w Rzeszowie przygotowało dwie interesujące wystawy, które przedstawią dwa różne środowiska działające w naszym mieście w obszarze kultury, sztuki i zamiłowania do twórczości artystycznej.

Pierwszą z tych ekspozycji będzie wystawa pt. „Rzeszowska grafika”. Jest to druga odsłona artystycznego przedsięwzięcia realizowanego przez Wydział Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jej kuratorkami są dr **Kamila Bednarska** i dr **Magdalena Uchman** prowadzące na tym wydziale Pracownię Druku Płaskiego. Wystawa jest próbą prezentacji grafiki, która rozwija się w Rzeszowie i na terenie Podkarpacia.

Zaproszeni do wystawy artyści są czynnie działającymi grafikami, wykładowcami akademickimi w większości związanymi z Wydziałem Sztuki UR. Biorą udział w znaczących konkursach, przeglądach, konferencjach graficznych w Polsce jak również za granicą. Wśród nich

znajdują się artyści mieszkający i aktywnie działający w Rzeszowie i na Podkarpaciu. Są to: Kamila Bednarska, Magdalena Uchman, Agnieszka Dobosz-Bruchnalska, Joanna Janowska-Augustyn, Agnieszka Włodarczyk-Rułka, Agnieszka Lech-Bińczycka, Marek A. Olszyński, Marcin Jachym, Łukasz Cywicki, Paweł Bińczycki, Grzegorz Frydryk, Kamil Jodko, Jacek Garbaczewski, Andrzej Rułka, Marcin Dudek, Kamil Skrzypek i Michał Pawłowski. Wystawa ma za zadanie zaprezentowanie i scharakteryzowanie rzeszowskiego środowiska profesjonalnej grafiki, ukazanie różnorodności stylistycznej i warsztatowej oraz wysokiego poziomu artystycznego tej dziedziny sztuki, o czym



Kamila Bednarska – „Dłonie”, technika własna, 100 x 50

mają się przekonac oglądając tę wystawę.

Druga wystawa prezentuje świat animacji dzieła plastycznych dzieci, młodzieży i osób dorosłych, którym zawiaduje Rzeszowski Dom Kultury. Za rok ta instytucja obchodzić będzie dziesięciolecie działalności siedemnastu ciągle przybawających filii dzielnicowych domów kultury. I właśnie 18 maja, tuż przed rozpoczęciem Nocy Muzeów, odbędzie się w Biorze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie wernisaż wystawy prac uczestników zajęć plastycznych i rękodzielniczych realizowanych przez Rzeszowski Dom Kultury.

Wystawa prezentuje różnorodność form i stylów: prace dzieci oraz dorosłych (m.in. rysunek, malarstwo, ▶

► grafika, obiekty przestrzenne, ceramika) to bogaty przekrój artystycznych wizji oraz podsumowanie artystycznych działań. Głównym atutem wystawy jest fascynujący świat wyobraźni młodych „artystów”, którzy podczas zajęć mają możliwość rozwijania swojej pasji, wrażliwości plastycznej, doskonalenia warsztatu oraz poznawania świata sztuki. Z racji, iż plastyka to tylko wycinek pracy RDK, podczas wernisażu wystąpią młodzi wokaliści Rzeszowskiego Domu Kultury.

Przedsmak dziesięciolecia to wynik pracy bieżącego roku artystycznego. W stałych zajęciach artystycznych



Podczas zajęć plastycznych w placówkach RDK uczestnicy mają możliwość rozwijania swojej pasji

biorą udział dzieci i młodzież w wieku 4–18 lat: 455 dzieci w zajęciach plastycznych, 72 dzieci w zajęciach rękodzielniczych oraz 33 dorosłych. Pracownie plastyczne i rękodzielnicze działające w Rzeszowskim Domu Kultury prowadzą instruktorzy: Karolina Grabowska, Stanisława Grabowska, Ewelina Liszcz-Koza, Agnieszka Łubkowska, Anna Solecka, Anna Stec, Anna Ślimak, Aleksandra Zimny.

Obie wystawy można oglądać do 26 maja br. Polecam i zapraszam.

■ Piotr RĘDZINIĄK

VIVAT MONIUSZKO!

20 lat dębickich oper



Andrzej Szypuła

To właśnie *Verbum nobile* – ta wdzięczna opera Stanisława Moniuszki – zachwycała dębicką publiczność i przybyłych gości w uroczysty dzień 3 maja 2019 roku

w pięknie odremontowanym Domu Kultury „Mors” w Dębicy. Nie brakło miejscowych władz, parlamentarzystów, licznie zgromadzonych miłośników sztuki muzycznej.

To właśnie tą operą w 2000 roku rozpoczęła się dębicki fenomen operowy, który trwa do dziś. 20 spektakli operowych to wyczyn nie lada! Wiem, ile to kosztuje pracy, zaangażowania, nerwów czy wszystko pójdzie dobrze. A jednak udało się i wszystko wskazuje na to, że uda się dalej.

Z racji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki przypadającej 5 maja 2019 roku, największego obok Chopina twórcy polskiej muzyki narodowej, warto przypomnieć dzieła operowe tego kompozytora zrealizowane w ciągu miniego 20-lecia przez Dębickie Towarzystwo Muzyczno-Śpiewacze, oczywiście, przy jakże znaczącym wsparciu sponsorów, władz, miłośników sztuki: *Verbum nobile*, *Flis*, *Straszny dwór*, *Halka*, *Hrabina*, *Jawnuta*, *Nowy Don Kichot*, czyli *sto szaleństw*, *Halka*. A jeszcze opery J. Stefaniego, G. Verdiego, G. Bizeta, G. Rossiniego, G. Donizettiego, W.A. Mozarta, J. Straussa... W ciągu 20 lat wystąpiło 1315 wykonawców, 70 solistów,



Paweł Adamek

Fot. Dariusz Typpin (3)

miało miejsce 139 spektakli – w Dębicy, Mielcu, Krośnie, Łańcucie, Jarosławiu, Zawierciu, Tarnowie, Świeradowie-Zdroju, Iwoniczu-Zdroju, Nowym Sączu, Myszkowie. Spektakle obejrzało blisko 100 tys. osób. Dorobek zaiste wspaniały, godny najwyższego szacunku i uznania!

„*Verbum nobile* – słowo szlacheckie – dali sobie przed laty dwaj przyjaciele, pan Serwacy i pan Marcin, że jedyne ich dzieci, Zuzia – córka pana Serwacego i Michał – syn pana Marcina, kiedy dorosną, pobiorą się” – czytamy w programie. Wszelako intryga rozwija się, chwilami dramatycznie, ale – jak to w komicznych operach bywa – rzecz kończy się optymistycznie, młodzi

pobiorą się i będą żyć długo i szczęśliwie. Do tego uśmiechnięta, wesoła muzyka, sielankowy ton tekstu bardzo podobają się publiczności. Ileż tu sarmackiego obyczaju, różnych ludzkich emocji, ale i modlitwy do Boga i Matki Najświętszej, która łączy wszystkie stany.

W jubileuszowym spektaklu w Dębicy wystąpili utalentowani i ambitni artyści: Joanna Zaucha (Zuzia), Tomasz Furman (Stanisław/Michał), Jan Michalak (pan Serwacy), Leopold Stawarz (pan Marcin), Józef Wilczyński (Bartłomiej), Alicja Płonka (Guwernantka), Sylwia Wojnar (Ciocia), s. Agnieszka Łuszczynska (s. Antoniusza), s. Katarzyna Kłębokowska (s. Kasjana), s. Katarzyna Sikora (s. Felicjana), Jan Maślanka (Ogrodnik). W spektaklu grają także Karolina Pawuła (Zuzia), Grzegorz Rubacha (Stanisław/Michał), Zbigniew Tryka (Bartłomiej). Siostry Służebniczki Bogurodzicy Niepokalanie Poczętej z dębickiego zgromadzenia grały wspaniale – po prostu same siebie! A dzieci pod ich opieką i kierunkiem budziły szczere wzruszenie publiczności. Ponadto wystąpił Chór Parafii Matki Bożej Anielskiej w Dębicy i Mielecka Grupa Wokalna, Balet Zespołu Pieśni i Tańca „Gryfici” w Dębicy, dzieci z Ochronki Sióstr Służebniczek w Dębicy, Orkiestra Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Dębicy i ich gości pod dyrekcją **Pawła Adamek**, niezmordowanego organizatora i animatora dębickich oper, prezesa Towarzystwa Muzyczno-Śpiewaczego w Dębicy.

Ostatnia premiera *Verbum nobile* zachwyła mnie pomysłem reżyserskim **Jakuba Bulzaka**, scenografią Wacława Jałowca, świetnymi kostiumami Ireny Lewickiej, nie zapominając o pracach stolarskich Jana Kosińskiego i dekoratorskich Zdzisława Jachyma, realizacji światła przez Piotra Cynara i Krzysztofa Czernię, reali-





zacji akustycznej Sergiusza Smolnickiego i inspijntekach w osobach Lidii Kolbusz, Anny Magdoń, Agnieszki Soleckiej i Karoliny Szymaszek. Wszystkich życzliwie wspiera kierownik Domu Kultury „Mors” w Dębicy Dawid Pikor.

Opera *Verbum nobile* wystawiona 1 stycznia 1861 roku na deskach Teatru Wielkiego w Warszawie była dla kompozytora ucieczką od dramatyzmu dnia codziennego, od trudnych lat ojczyźnianej niewoli, a także serdecznym wzruszeniem i pocieszeniem dla udręczonych rodaków. W dębickim spektaklu w sielski obrazek dawnej Polski, z dworkiem z napisem roku urodzin Moniuszki: 1819, z kapliczką Matki Bożej, ochronką, wiejskim płotem, kwiatami, pianiem koguta, jakże

pięknie i nastrojowo wpisują się romantyczne tony stylizowanych pieśni wybranych ze *Śpiewników domowych* S. Moniuszki, arii, scen zbiorowych w wykonaniu artystów profesjonalnych i nie tylko, wszystkich ovladniętych szczerą mi-

łością i uwielbieniem dla Stanisława Moniuszki i jego twórczości, który polską tradycję i kulturę wszystkich stanów dawnej Polski podniósł do rangi wielkiej sztuki, coraz bardziej znanej i podziwianej na całym świecie, podobnie jak muzyka wielkiego Fryderyka Chopina.

A i dla nas, Polaków, niechże będzie ona zaczętnym ku odnowie naszej polskiej, narodowej kultury, która tak często schodzi na manowce. Albowiem, jak pisał sam Stanisław Moniuszko: „A to, co jest narodowe, krajowe, miejscowe, co jest echem dziecinnych naszych przypomnień, nigdy mieszkańcom ziemi, na której się urodzili i wzrosli, podobać się nie przestanie”.

Chwała oddanym animatorom dębickiego fenomenu operowego! Niechże trwają i rozwijają się nadal jak najpiękniej!

■ Andrzej SZYPUŁA

STRACHY I CZARY

Rok Moniuszkowski

„Publiczność płakała ze wzruszenia, szalała z zachwytu, każde słowo trafiało wprost do znekanych serc, obmywało je w łzach gorącej miłości do ojczyzny” – pisała prasa po premierze opery Stanisława Moniuszki pt. *Straszny dwór*, która miała miejsce 28 września 1865 roku w Warszawie. To tak zaniepokoiło cenzurę, że po trzech spektaklach dzieło zdjęto z afisza. Za życia Moniuszko już go nie zobaczył i nie usłyszał.

W Roku Moniuszkowskim Zespół Opery Krakowskiej przygotował to znakomite dzieło z największą starannością. Bo też Moniuszko, jak odnotowuje w programie Andrzej Kosowski, „napisał wybitną muzycznie operę do doskonale przygotowanego libretta oraz połączył wątek komediowy z akcentami narodowymi”. Autor libretta Jan Chęciński, uznany literat, przyjaciel Moniuszki, za podpowiedzią kompozytora, zwrócił uwagę na tomik *Starych gawęd i obrazów* K.W. Wójcickiego, szczególnie na *Gawędę dworzan w baszcie nad bronią*. *Straszny dwór* i tak powstał tekst wyjątkowy, „pomysłowy, muzycznie wdzięczny, z wierszem płynnym, słowem ciętym i w charakterze trafnym [...]”.

Straszny dwór uważany za operę komiczną, w krakowskiej inscenizacji zaczyna się całkiem poważnie i dramatycznie. Na scenie pojawiają się szarzy, połamani, zgnębieni wojną żołnierze, może powstańcy styczniowi, bez cienia radości i nadziei. Jak w teatrze Kantora... Ten wstrząsający zabieg przekonuje, zastanawia, każe zamyślić się nad sensem każdej wojny, powstania czy rewolucji. Ale gdy Ojczyzna w potrzebie...

Nie po raz pierwszy podziwiam reżysera **Laco Adamika** za wyważone proporcje między wartościami ideowymi, programowymi dzieła a jego artystyczną realizacją, za szacunek do tradycji i – do partytury. I jeszcze ma to dzieło przemawiać do współczesnego odbiorcy... Zaiste, karkołomne, trudne zadanie, z którego reżyser wywiązał się bardzo dobrze.

Jestem zachwycony ostatnią krakowską inscenizacją *Straszego dworu*. Świetny dobór solistów – wspaniałe głosy, przekonująca gra aktorska, czytelne słowa, perfekcyjna dykcja, intonacja, frazowanie, lekkość interpretacji... Widać i słyhać, że artyści czują się w swoich rolach swobodnie i ich wykonanie sprawia im prawdziwą radość i satysfakcję. Byłem na spektaklu 4 maja 2019 roku. Podziwiałem wzruszające interpretacje Moniki Korybalskiej (Jadwiga), Eweliny Wiśnieckiej (Hanna), Tomasza Kuka (Stefan), Bartosza Urbanowicza (Zbigniew), Adama Szerszenia (Miecznik). Szczególnie uznanie kieruję do wykonawców ról niesłusznie nazywanych drugoplanowymi: Magdaleny Barylak (Cześniłowa), Wołodymira Pańkiwa (Skołuba), Krzysztofa Kozarka (Damazy), Pawła Szczep-



Scena ze „Straszego dworu” w Operze Krakowskiej. Bartosz Urbanowicz w środku

panka (Grześ), Anny Gajdzik-Krzyżanowskiej (Stara niewiasta) i Kamili Mędrak-Żurek (Martha). Wszak to one dodają smaku, soli i pieprzu, zwłaszcza w operze komicznej! Do tego chóry – rewelacyjne, cudownie brzmiące, starannie przygotowane przez Ewę Bator i Jacka Mentla, wdzięczna choreografia Przemysława Śliwy, balet przygotowany przez Elenę Korpusenko, oszczędna scenografia i kostiumy Barbary Kędzierskiej, nastrojowe światło, precyzyjnie grająca orkiestra pod dyrekcją Piotra Wajraka – wszystko to dopełniało całości dzieła, urzekającego atmosferą polskości, wzajemnej miłości i szacunku. Co współczesnym daj Boże!

Z zainteresowaniem obejrzałem na Antresoli Opery Krakowskiej wystawę „Stanisław Moniuszko na scenie Opery Krakowskiej” oraz na IV piętrze cykl dwunastu litografii inspirowanych *Śpiewnikami domowymi* S. Moniuszki, których autorką jest Joanna Tumiłowicz, matematyk, plastyk, recenzent muzyczny.

A ja jestem dumny, że na scenie Opery Krakowskiej znakomicie prezentują się artyści, którzy swoją muzyczną edukację rozpoczynali w Rzeszowie. W operze *Straszny dwór* S. Moniuszki czołowe role grają: Paweł Skaluba (Stefan) i Bartosz Urbanowicz (Zbigniew), a w operze *Beata*, także S. Moniuszki, występuje Paula Maciołek (Dorota).

■ Andrzej SZYPUŁA



Bartosz Urbanowicz (drugi z lewej) w spektaklu „Krakowiacy i Górale” w Filharmonii Rzeszowskiej w 1999 r.

NASZA CHLUBA ŁUKASIEWICZ

Piękny film o „człowieku ropy naftowej”



Andrzej Piątek

3 maja można było obejrzeć w kinie Zorza w Rzeszowie zrealizowany na Podkarpaciu fabularyzowany dokument *Łukasiewicz – nafiarcz romantyk*. O Ignacym Łukasiewiczu, wynalazcy lampy naftowej oraz pionierze wydobywania i wykorzystania ropy. Część życia pracowicie i twórczo spędził w Chorkówce, Bóbrce i Zręcinie w okolicach Krosna.

Film przed ponad miesiącem pokazywano w Brukseli na zaproszenie polskich europarlamentarzystów. Polska premiera była przed miesiącem w Jaśle. Producentem jest krośnianin, Bogdan Miszczak, scenarzystą Łukasz Walczak, reżyserem Maciej Wójcik, autorem zdjęć Mariusz Konopka, konsultantem prof. zw. dr hab. Włodzimierz Bonusiak, historyk, były rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego, autor cenionej książki *Szejk z Galicji*.

W rolę Łukasiewicza wciela się w filmie Mariusz Bonaszewski. Obok niego – i m.in. Artura Dziurmana grającego Karola Klobasę i Łukasza Konopki jako Tytusa Trzecieskiego, przyjaciół i współpracowników Łukasiewicza – pojawiają się popularni i lubiani aktorzy rzeszowscy:

Dagny Cipora jest Honoratą, zgodnie z prawdą dużo młodszą od Łukasiewicza jego żoną, którą kreuje subtelnie, pastelowo. Mateusz Mikoś gra Feliksa Szczęsnego-Morawskiego, lwowskiego dziennikarza, który przyjeżdża do dworku Łukasiewicza w Chorkówce z zamiarem zrobienia z nim wywiadu, opisanie historii kopalni oleju skalnego w Bóbrce i pierwszej lampy naftowej, co posłuży później opublikowanej książce *Światek Boży i życie na nim*, a w filmie stanowi nić przewodnią scenariusza.

Tak nawiasem, świetnie grany przez Mikoś Szczęsny-Morawski jest postacią wartą sportretowania w odrębnym filmie. Urodzony w 1818 r. w Rzeszowie malarz i literat, uczestnik powstania styczniowego 1863, po studiach we Lwowie i Wiedniu, z wędrowek po Galicji zostawił w Ossolineum liczne rysunki i szkice. Malował też portrety, obrazy religijne, sceny rodzajowe. W kościele Świętej Trójcy w Rzeszowie można oglądać jego obraz *Trójca Święta*. Napisał też powieść o walkach konfederatów barskich *Pobitna pod Rzeszowem*, którą nie tak dawno wznowiono.

Widzimy na ekranie innych aktorów rzeszowskich: Robert Żurek gra nie do końca uczciwego współpracownika Łukasiewicza, Wojciech Kwiatkowski lwowskiego aptekarza, Kamil Dobrowolski obdarzonego pasją górnika naftowego, Marek Kępiński woźnicę wożącego baryłki z ropą, Piotr Napieraj chirurga lwowskiego, który wygłasza krótkie, lecz znamienne zdanie: Operacja się udała! Bo po raz pierwszy odbyła się ona nocą. A to dzięki lampom naftowym dającym w miarę stabilne oświetlenie. Wcześniej, jeśli pacjenta przywożono o zmroku, bro-

cząc krwią musiał czekać do rana. Często nie doczekał.

W filmie „grają” słynące z dawnych odwiertów Chorkówka, Bóbrka, Zręcin i Polanka. Akcja na ekranie dotyczy lat, kiedy Łukasiewicz zaczyna we Lwowie pracę w aptece, po uruchomieniu rafinerii w Chorkówce, gdzie mieszkał z rodziną w dworku, za okupacji spalonym przez Niemców. Gdyby nie on, bez jego prac wydobywczych i doświadczeń laboratoryjnych nie byłoby na świecie kilku bardzo ważnych gałęzi przemysłu i dziedzin komunikacji, dla których podstawą są ropa i uzyskiwane z niej nafta i benzyna. Z czego nie zdawano sobie sprawy, kiedy przed 165 laty wykopywał pierwszy szyb naftowy i budował lampę. W filmie jest scena, jak u Łukasiewicza w kopalni w Bóbrce pojawia się miliarder Rockefeller, by dowiedzieć się, jak zarobić miliony na „czarnym złocie”.

Łukasiewicz – nafiarcz romantyk będzie pokazywany niestety dość sporadycznie. W polskich sieciach telewizyjnych, na pokazach specjalnych i festiwalowych. Po premierze rzeszowskiej w kinie zabrzmiały brawa. Widzowie wychodzili rozdyskutowani i poruszeni.

Za sprawą Miszczaka, który założył w Krośnie Telewizję Obiektyw, powstało już kilka filmów o tematyce podkarpackiej: *Rzeczpospolita Iwonicka*, *Czas leśnych kurierów*, *Akcja Pensjonat*, *Jako w niebie, tak i w Komańcy* i teraz *Łukasiewicz – nafiarcz romantyk*. Zdjęcia do niego powstawały z wykorzystaniem naturalnej scenografii. Miejsce odwzorowania szybów i urządzeń naftowych z tamtej epoki było Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrce. Aptekę, w której pracował Łukasiewicz, odegrały pomieszczenia krakowskiego Muzeum Farmacji. Sceny ze szpitala we Lwowie nagrywano w I LO w Krośnie. Korzystano z plenerów Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku i dworku w Krościenku.

Ignacy Łukasiewicz zmarł w dworku w Chorkówce. Spoczywa niedaleko, na cmentarzu w Zręcinie. Na jego grobie bywają świeże kwiaty, także od Politechniki Rzeszowskiej, której patronuje. Jego ojciec, Józef, szlachcic herbu Łada, żołnierz Kościuszki, leży na starym cmentarzu w Rzeszowie. Za bramą w lewo pod murem jest jego grobowiec.

■ Andrzej PIĄTEK



Scena z filmu, od lewej: Mateusz Mikoś (Szczęsny-Morawski), Mariusz Bonaszewski (Łukasiewicz) i Dagny Cipora (Honorata)

PASTELOWO O MONIUSZCE

Jak to było ze Straszny Dworem

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się obszerna, pięknie ilustrowana i świetnie udokumentowana, napisana z powieściową swadą książka Jacka Kowalskiego *Straszny Dwór czyli sarmackie korzenie Niepodległej*. Jakby w ścisłym związku ze zdarzeniem o randze międzynarodowej we wrześniu w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie – Konkursie Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki. Ogłoszonym w Roku Moniuszkowskim w dwusetną rocznicę urodzin kompozytora, który uosabia polską



muzykę i polskość w muzyce. Konkurs ma wydobyć na światło dzienne dorobek muzyki polskiej z dwóch ostatnich stuleci mniej obecny w salach koncertowych.

Książkę napisał znawca kultury staropolskiej, tłumacz poezji starofrancuskiej, który też często koncertuje z gitarą i śpiewa utwory własne i cudze w swoich przekładach. Wydał kilkadziesiąt książek o kulturze dawnej Polski i Francji. *Straszny dwór czyli sarmackie korzenie Niepodległej* stanowi świetny pretekst do ukazania nadal obecnych w naszym życiu daw-

nych tradycji i kulturowych znaczeń. To także przystępne kompendium wiedzy o Moniuszce, w którym punkt ciężkości nie spoczywa wyłącznie na czasie powstawania i premiery *Strasznego dworu*, ale – co smakowite – dotyczy źródeł i następstw początkowych założeń Moniuszki i autora kanwy literackiej, Jana Chęcińskiego. Zawiera także właśnie to pierwotne libretto, w stanie tekstu w chwili przygotowań do prapremiery. Nietknięte jeszcze przez rosyjską cenzurę, co przybliży pierwotne zamiary Moniuszki, który układa *Straszny dwór*, opierając swe dzieło na równie oryginalnym tekście Chęcińskiego. A to, że do książki dodatkowo dołączono kompakt z fragmentami w wykonaniu gwiazd polskiej wokalistyki operowej, Haliny Słonickiej, Andrzeja Hiolskiego i Bernarda Ładysza, dodaje barw i tak fantastycznej lekturze. Jest czego i jest kogo posłuchać!

■ Andrzej PIĄTEK



WIROWANIE NA PLANIE

REWOLUCYJNE METAMORFOZY

Im bliżej wyborów do europarlamentu, tym więcej mamy zdeklarowanych euroentuzjastów, nawet pośród tych, dla których wcześniej było coś takiego nie do przełknięcia. Aż tak rewolucyjne metamorfozy pojawiały się wcześniej jedynie w literaturze oraz po przesłuchaniach w stalinowskich pensjonatach. Dla zobrazowania kilka najbardziej wyrazistych przykładów. Aktualna supereuroentuzjastka, Beata Szydło, pierwszą decyzją premierowską kazała wywalić z rządowych gabinetów unijną flagę niczym jakieś zjawisko grata, non grata, czy jakoś tak. I tyle na tę Unię nagadała po przetrzęciu w Brukseli 27:1, że dałoby się tym obdzielić kilka posłanek Pawłowicz. Ile euroentuzjazmu pojawiło się w premierze Morawieckim wie tylko Prezes I Ogrozny i wierny kot jego. O ile dobrze pamiętam, to mówił, że ta Unia Europejska niewiele nam dała. Jakies tam drobniki na wybudowanie paru chodników i szlus. Za to ileż krwi nam napsuła swoim wtrącaniem się w nasze patriotycznie uzasadnione sprawy! Aż naszemu bohaterkiemu orłowi skrzydła zaczęły z frasunku opadać. Ale teraz zamierza tę Unię nie tylko uznawać i wspierać ze wszystkich swoich witalnych sił, ale także za friko edukować, którędy do przodu.

Na zakończenie tej wyliczanki pozostawiłem sobie dwie znakomitości – pana prezydenta Najjaśniejszej i Prezesa I Ogroznego. Jeszcze nie tak dawno, bo podczas samorządowej kampanii wyborczej nasz gromowładny prezydent mówił w Leżajsku o jakiejś wymyślonej wspólnocie niewiele znaczącej, zwłaszcza dla naszego narodu wybranego. Bardziej lekceważącego stosunku do Unii Europejskiej trudno sobie wyobrazić. Ten sam prezydent podczas ostatniego wywiadu dla TVN i wykrzywanej mowy z okazji rocznicy Konstytucji 3 maja mówił zupełnie przeciwnym językiem. Ba, nawet osobiście uważa, iż należy naszą unijną przynależność przypieczętować stosownym zapisem w konstytucji! Dla prezesa wszystkich prezesów Unia była od zawsze paskudnym, antypolskim złem. Aż do teraz, do czasu kampanii wyborczej. Obecnie uważa, iż Polska potrzebuje Europy, a Europa Polski. Mało tego, Polska jest ponoć sercem Europy! Przed czy po zawale?

DAJMY ŚWIĘTY SPOKÓJ

Nie przyszłoby mi do głowy, że kultywowanie ponaddwustuletniego wielkanocnego zwyczaju ludowego w niewielkiej miejscowości Podkarpacia może wywołać nawet międzynarodowe reperkusje. Chodzi o tak zwany *Sąd nad Judaszem* odegrany w podjarosławskim Pruchniku. Można mieć wątpliwości nie tylko co do finezji tego widowiska, ale nawet mądrości zawartego w nim przesłania. Nie dziwiłyby mnie przejawy zniesmaczenia samą odegraną sceną. Ten prawdziwy, a nie ucywilizowany folklor zawsze był prząsny, dosadny i na bakier z obyczajnością. Nie musi wszystkim podobać się. Jednak dopatrywanie się w tym przypadku jakichś analogii z Jedwabnem i antysemityzmem jest wręcz głupie. Skąd twórcy zwyczaju przed dwustu laty mogli cokolwiek o tym wiedzieć? Tego nie można w żaden sposób łączyć również z czynem antysemickiego durnia, który we Wrocławiu spalił kukłę Żyda w zwykłym faszystowskim akcie. Zdumiewa także reakcja odwrotna. Jeśli ipleenowski prof. Żaryn, który w tym widowisku upatruje sedno polskiego katolicyzmu i chce – tak jak ks. Skorupka pod Ossowem bolszewików – pogonić krytyków zwyczajowego widowiska, to już zakrawa na kpiny. Grzmi – odczepcie się od naszej wiary! Co to ma wspólnego z wiarą, panie profesorze? Biskupi zakazali tego zwyczaju, podobnie jak topienia marzanny. I co? A nic, zwyczaj przetrwał.

Zatem, jeśli gdzieś komuś chce się kultywować ludowe tradycje, dajmy mu święty spokój. Przecież nad tym Judaszem sąd odbywa się corocznie już od dwustu lat, czyli był kultywowany w czasach, gdy polscy Żydzi licznie zamieszkiwali w zgodzie z całą społecznością w naszym kraju. Nie znam odnotowanego przypadku, aby im to przeszkadzało. A już doszukiwanie się w zwyczajach ludowych jakichś politycznych treści jest tak samo rozumne, jak pytanie, na co krowa wyda swoje 500+? Jak mawiał pewien klasyk, trzeba odróżniać fakty prawdziwe od nieprawdziwych. Amen.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

KAROL – CZŁOWIEK LEGENDA

Ostatnio zmarł człowiek, któremu obecna władza powinna buty lizać. Człowiek legenda. Współtwórca naszej niepodległości, który ponad osiem lat spędził w komunistycznych więzieniach, choć jak sam twierdził, w Polsce komunizmu nigdy nie było. Karol Modzelewski, członek Polskiej Akademii Nauk, więzień polityczny, jeden z liderów opozycji demokratycznej, współtwórca III Rzeczypospolitej, senator. „Spadkobiercy” jego czynów, obecna partia rządząca, nawet się na ten temat nie zająknęli. Nic dziwnego. Kaczyński Jarosław nie jawił się pupilem w jego rozważaniach o polskiej rzeczywistości. Wręcz przeciwnie.

Poznałem go w zasadzie przypadkowo. Pewnego wieczoru do drzwi zapukała nasza przyjaciółka domu i już na progu oznajmiła. Przyjechaliśmy na dwa dni i chciałem wam wreszcie przedstawić mojego męża. Musiałem, widząc go, zrobić strasznie głupią minę, a on tylko rzekł z uśmiechem: Karol Modzelewski jestem. Przy kolacji rozmawialiśmy o wszystkim, tylko nie o polityce. Ja nie śmiałem, a on był zadowolony, że nie musi. Dopiero przy drugim naszym spotkaniu bez polityki się nie obešlo. Wtedy potwierdził moje przypuszczenia dotyczące naszego „wodza”. Z natury Modzelewski miał pejoratywny stosunek do małych, zawistnych ludzi, którzy upatrują swój interes w przerabianiu historii w sensację i których fakty nie obchodzą. A „wódz” i jego ludzie idealnie wpisują się w jego poglądy. Swoją kapitał budują na prostych ludziach, na podgrzewaniu zawiści i przerabianiu bohaterów w zdrajców. To intratny biznes. Bo w takim chaosie zawsze panoszyć się będą i rosnać w siłę różnego rodzaju cwaniaczki, pragnący choćby wykopać swoich szefów i wskoczyć na ich miejsce. A przy całkowitym milczeniu inteligencji i fanatyzmie religijnym tłumem bezkarnie można uprawiać populizm i rozprawić się z inaczej myślącymi.



Wymyślony przez Marka Kuchcińskiego skrót TKM (teraz, kurwa, my) stał się credo działalności „wodza” i partii rządzącej. Wykorzystując mentalność zdobywcy, obsadzają swoimi gdzie mogą stanowiska, kreują podziały na my i oni, blokują wolność słowa i przekłamują informacje, co powoduje rozbicie społeczeństwa na dwie części, obce sobie nawzajem. Akceptują fakt, że w ich polityce panoszy się spore grono „bojowników”, którzy w poprzednim okresie ustrojowym siedzieli cichutko za piecem, a dziś są tak odważni, że pozostają w permanentnym ataku. Najczęściej na rosyjskie i według nich „komunistyczne” pomniki i groby, co przypomina raczej odwagę hieny cmentarnej. Nie dopuszczają do siebie myśli, że jest to zwykła głupota prowadząca do wynaturzenia uczuć patriotycznych, które zakorzeniają się głęboko w społeczeństwie. A inspiracją tego zjawiska jest świadomość narodowa „wodza” i jego fobie. Gdy one się budzą, milknie rozum i rodzą się potwory totalitaryzmu. Marzy mu się L'État c'est moi (państwo to ja). Człowiekowi, który był jedynie asystentem Jacka Kuronia i śmiał się z postulatów niepodległościowych. Teraz chce zatrzeć swoją przeszłość, opluwając innych. Głosi populistyczne hasła, by doprowadzić do władzy autorytarnej, co, jak już zna historia, prowadzi do faszystacji kraju.

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

Dobroczyńca nasz

Pan Bóg to mannę podrzucił Żydom,
aby ratować naród Mojżesza,
dla nas podarki obecnie idą
od wszechwładnego guru prezesa.

Jakże nie kochać gościa takiego,
co przedwyborczym starym zwyczajem
czerpie z naszego garnka wspólnego
i komu trzeba – jak chce rozdaje.

Pan to uczciwy, dobry, uparty.
Zawsze gdy partia i rząd w potrzebie
hojności swojej odkrywa kartę,
podobno żyjąc o wodzie chlebie.

Dzieci już w kwietniu dostały gwiazdkę,
taki od Jarka grosik powtórnym,
starszkom sypanął pensję „trzynastkę”,
by potrafili trafić do urny.

Mieć pełnię władzy – cel najważniejszy,
od lat już po nią wytrwale kroczy.
Wśród różnych trików to celem pierwszym
wyborcom zręcznie zamydlić oczy.

To on niektórym, premier się chlubi,
nieosiągalne marzenia ziści.
Za to musimy go cenić, lubić,
byśmy już w maju zwycięsko wyszli.

Wkrótce zasiądzie na polskim tronie
pełny i twórczy, odważny, twardy,
a przeciwnicy staną w pokłonie.
Tak napisano w księdze Michaldy.

Po co się bawić w wątpliwe euro,
gdy niebotycznie rośnie nam złoty,
czas Europy być sercem, perłą,
wysłuchani w wersy ojczystej Roty.

PS
Sejm uchwały zgodnie przyjmie,
że nastąpią zmiany w hymnie.
Z Sejmu padną dwa, trzy wnioski:
Przestarzały ten Dąbrowski.

Pieśń radosna niech rozbrzmiewa,
o prezesie będziemy śpiewać!

Zaakceptuj siebie



Baran (21 III–20 IV) Miłość Cię uskrzydli, ale rozważa też jest potrzebna.



Byk (21 IV–20 V) Możesz spodziewać się ciekawych propozycji kulturalnych.



Bliźnięta (21 V–21 VI) Pomyśl o nowym źródle dochodu, bo Twoje plany wakacyjne są dość drogie.



Rak (22 VI–22 VII) Kręgosłup da o sobie znać, zatem czas na spokojne życie.



Lew (23 VII–23 VIII) Nie poddawaj się zbyt szybko.



Panna (24 VIII–22 IX) Nie martw się na zapas.



Waga (23 IX–23 X) Przygotuj się na powiększenie rodziny.



Skorpion (24 X–22 XI) Najwyższa pora na przegląd auta.



Strzelec (23 XI–21 XII) Doceni i zaakceptuj siebie.



Koziorożec (22 XII–20 I) Nim podejmiesz decyzje, dobrze się przemyśl.

Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

Przyroda mówi



Jako ludzie potrafimy wypowiadać słowem swoje emocje i wydaje nam się, że nasz głos to głos władcy Ziemi i tylko my mamy coś do powiedzenia... Owszem,

wiemy o dźwiękach zwierząt, delektujemy się szumem potoku czy wiosennym szelestem drzew i wydaje nam się, że już wszystko wiemy. Ktoś nas chce przekonać, że jego rośliny rosną, bo do nich mówi. Nasz ludzki sceptycyzm miesza się wtedy z ciekawością poznania czegoś nowego, nie zawsze ze skutkiem pozytywnym... Jakże często ból psychiczny i fizyczny leczymy wśród przyrody, tak jak to od zawsze czyniły zwierzęta, i nie zdajemy sobie sprawy, że ta podeptana trawa, złamana gałązka czy rozchlapaną wodą też coś odczuwają. Powyższe słowa wydają się niemożliwe, a jednak już Aztekowie, zrywając liście palmowe, dostrzegli, że pozostałe liście odsuwają się w danej sytuacji od ludzkich rąk. Mnisi buddyjscy uczą szacunku do wszystkiego, co żyje i jest wokół nas. Przyroda czuje i przyroda swoim językiem mówi. Profesor Uniwersytetu Tokijskiego (Utoko), Masatoshi Koshiha, który w 2002 roku odebrał Nagrodę Nobla za wybitne badania molekularne z dziedziny fizyki biologicznej, cały czas powtarzał: „Moje serce pełne jest podziękowań dla najmniejszego nawet listeczka, bo najmniejsza cząsteczka molekularna stała się kosmiczną wiedzą małego człowieka”. Profesor z grupą swoich naukowców przez 5 lat pochylał się przy pomocy supernowoczesnej technicznej aparatury nad drobnymi, niedostrzegalnymi gołym okiem cząsteczkami przyrody. Obserwowali „zachowanie” wody, traw, drzew na pewne wysyłane do nich bodźce. Owe wspomniane najmniejsze listeczki w zamkniętych laboratoriach zupełnie inaczej „się zachowywały” niż badane na świeżym powietrzu. Ale i tu i tu wysyłały sygnały o swoim bólu do pozostałych części. Może nie będziemy chodzić ze słuchawkami i z radarem, by posłuchać przyrody, ale warto pamiętać, że wszystko wokół nas na swój sposób przemawia i chce być szanowane, a nie niszczone.

zykiem mówi. Profesor Uniwersytetu Tokijskiego (Utoko), Masatoshi Koshiha, który w 2002 roku odebrał Nagrodę Nobla za wybitne badania molekularne z dziedziny fizyki biologicznej, cały czas powtarzał: „Moje serce pełne jest podziękowań dla najmniejszego nawet listeczka, bo najmniejsza cząsteczka molekularna stała się kosmiczną wiedzą małego człowieka”. Profesor z grupą swoich naukowców przez 5 lat pochylał się przy pomocy supernowoczesnej technicznej aparatury nad drobnymi, niedostrzegalnymi gołym okiem cząsteczkami przyrody. Obserwowali „zachowanie” wody, traw, drzew na pewne wysyłane do nich bodźce. Owe wspomniane najmniejsze listeczki w zamkniętych laboratoriach zupełnie inaczej „się zachowywały” niż badane na świeżym powietrzu. Ale i tu i tu wysyłały sygnały o swoim bólu do pozostałych części. Może nie będziemy chodzić ze słuchawkami i z radarem, by posłuchać przyrody, ale warto pamiętać, że wszystko wokół nas na swój sposób przemawia i chce być szanowane, a nie niszczone.

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca



TARTA RABARBAROWA Z KRUSZONKĄ

Ciasto: 20 dag mąki • 2–3 łyżki cukru pudru • 10 dag zimnego masła • 1 jajko • 1 łyżeczka ekstraktu waniliowego. Mąkę zagnieść z cukrem pudrem i masłem aż powstanie kruszonka. Dodać jajko i ekstrakt z wanilii, zagnieść gładkie ciasto, owinąć w folię spożywczą i schłodzić 30 minut. Ciasto rozwałkować, włożyć do formy, nakłuć gęsto widelcem i ponownie schłodzić przez 20 min. Ciasto przykryć papierem do pieczenia, obciążyć najlepiej fasolą i piec 15 minut w 180°C. Papier z fasolą usunąć.

Warstwa rabarbarowa: 2–3 duże łodygi rabarbaru

• 3 łyżki cukru • 1 opakowanie cukru waniliowego • 2 łyżki octu balsamicznego. Rabarbar należy przygotować dzień wcześniej; pokroić i wymieszać z pozostałymi składnikami. Chłodzić przez noc. Osączone z sosu rabarbar rozłożyć na podpieczone ciasto. Sok przelać do garnka, zredukować.

Kruszonka: 10 dag margaryny • 2 łyżki cukru • 10 dag mielonych orzechów • ¼ szklanki mąki. Margarynę roztopić i połączyć ze zmielonymi orzechami, mąką i cukrem. Kruszonką posypać rabarbar, a całość polać gęstym, zredukowanym sosem. Piec jeszcze ok. 20–25 minut w 180°C.



FRASZKI

Adam Decowski

POKUSA

Chociaż jest abstynentem,
to hasło go wciąż kuszą:
„Człowiek nie wielbłąd,
napić się musi”.

KOLEJARZ – ROZWODNIK

Wykolejony
przez żony.



Czesław P. Kondraciuk

W tym chórze dobrze się czuje,
każdy, kto świetnie fałszuje...

ZMIANY

Od tych zmian ciągłych
boli głowa –
zmieniamy szyldy,
a nie towar...



LIMERYKI

Regina Nachacz

Panienka z Borku Starego
nie chciała męża siwego,
marzyła o młodym
zza wielkiej wody,
śmiało dążyła do tego.



AFORYZMY

Mirosław Welz

Głodu uczuć nie nakarmię słowa.

Poetę poznaje się po wierszu.

Im głębsze słowa, tym mniej w nich wody.

Większość pań swoje urodziny obchodzi z daleka.

Żeby powstał wiersz, trzeba wielu słów,
żeby go zabić, wystarczy jedno.



Wodnik (21 I–19 II) Majowe dni dodadzą Ci sporo energii.



Ryby (20 II–20 III) Przed Tobą dobra finansowa passa.

INTERNET

ŚWIATŁOWODOWY
NAJTAŃSZY
w RZESZOWIE

ENFORMATIC

tel. 17 717 5000
www.enformatic.pl



Zatrzymaj ciepło do lata

Choć wiosna rozkwitła wyższymi temperaturami, poranki i wieczory bywają chłodne. Zanim na dobre przyjdzie lato możesz zadbać o słoneczną aurę w swoim mieszkaniu. W jaki sposób? Zamiast otulać się ciepłym kocem, ogrzej swój dom ciepłem systemowym.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpecrzeszow.pl

Marek

USTROBIŃSKI

SLD

Lista nr 3 Miejsce 3



**KOALICJA
EUROPEJSKA**

**PRZYSZŁOŚĆ
POLSKI**
Wielki Wybór



Materiał sfinansowany przez KKW Koalicja Europejska PO PSL SLD N Zieloni

WICEPREZYDENT RZESZOWA